



Buro Studiów i Ekspertyz

# KONFERENCJE I SEMINARIA

3(47)03

Dzieci bez przyszłości?

# BIULETYN

BIBLIOTEKA SEJMOWA - BSE



0000831



# Konferencje i Seminaria 3(47)03

Dzieci bez przyszłości?

Biuletyn  
Biura Studiów i Ekspertyz  
Kancelarii Sejmu

Materiały z seminarium dla posłów IV kadencji zorganizowanego 7 stycznia 2003 r. przez sejmową Komisję Polityki Społecznej i Rodziny i Podkomisję ds. Dzieci i Młodzieży oraz Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu

Redaktor: **Jolanta Szymańczak, Andrzej Chodyra**

Projekt okładki: **Janina Knap**

© Copyright by Kancelaria Sejmu, Warszawa 2003

Niniejsza publikacja, przygotowana na potrzeby Sejmu i jego organów, nie ma charakteru komercyjnego i jest udostępniana bezpłatnie

ISSN 1506-3275

Opracowanie graficzne, skład i łamanie: *Biuro Studiów i Ekspertyz*

Druk i oprawa: *Wydawnictwo Sejmowe*

Warszawa, kwiecień 2003

## Spis treści

Wstęp .....	5
Otwarcie seminarium .....	7
WYGŁOSZONE REFERATY .....	15
<b><i>Instrumenty państwa w sytuacji ubóstwa</i></b> prof. dr hab. Stanisława Golinowska .....	19
<b><i>Minimum socjalne i minimum egzystencji</i></b> , Piotr Kurowski .....	30
<b><i>Próg interwencji socjalnej i próg wsparcia dochodowego rodzin – nowe podejście na podstawie „koszyka dóbr i usług”</i></b> dr Bożena Balcerzak-Paradowska .....	45
<b><i>Selektywna interwencja państwa w kwestii pomocy społecznej</i></b> Alina Wiśniewska .....	52
<b><i>Próg interwencji socjalnej</i></b> , Krystyna Wyrwicka .....	59
DYSKUSJA .....	65
Lista uczestników konferencji .....	89



## **Wstęp**

Niniejszy tom serii „Konferencje i Seminaria” Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu zawiera zapis dyskusji uczestników seminarium – zatytułowanego „Dzieci bez przyszłości?”, które odbyło się w dniu 7 stycznia 2003 roku w Warszawie.

Seminarium zostało zorganizowane przez Podkomisję Stałą ds. Dzieci i Młodzieży przy współpracy Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu.

Celem seminarium było uzyskanie informacji o nowym zjawisku społecznym – tzw. dzieciach ulicy – od praktyków zajmujących się tym problemem w ramach obowiązków zawodowych.

W seminarium uczestniczyli posłowie, przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, reprezentanci ośrodków naukowych, przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz mediów.

Przekazując niniejszy tom czytelnikom, składamy wszystkim uczestnikom podziękowania za udział w seminarium.

Kwiecień 2003 r.

*Dr Jacek Głowacki  
Wicedyrektor  
Biura Studiów i Ekspertyz*

## PROGRAM KONFERENCJI

- 11.00 - 11.10 **Otwarcie konferencji**  
Przewodniczący Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży  
*poseł Franciszek Potulski*
- 11.10 - 12.15 **CZĘŚĆ I. Szkolnictwo wyższe - diagnoza stanu**  
**Szkolnictwo wyższe w Polsce – diagnoza**  
*prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas*  
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu  
**Jakość kształcenia w szkołach wyższych**  
*prof. dr hab. Andrzej Jamiolkowski*  
Przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej  
**Udział szkół wyższych w badaniach naukowych i rozwoju kadr**  
*dr hab. inż. Marek Bartosik*  
Sekretarz Stanu w Komitecie Badań Naukowych
- 12.15 – 12.30 Przerwa
- 12.00 – 13.30 **CZĘŚĆ II. Szkolnictwo wyższe - wybrane zagadnienia**  
**Dostępność i powszechność kształcenia na poziomie wyższym**  
*prof. dr hab. Ireneusz Białecki* Uniwersytet Warszawski  
**Rynek pracy a oferta edukacyjna szkół wyższych – sytuacja absolwentów**  
*prof. dr hab. Elżbieta Kryńska* Uniwersytet Łódzki  
**Finansowanie rozwoju szkolnictwa wyższego**  
*prof. dr hab. Małgorzata Dąbrowa-Szeffler* Uniwersytet Warszawski
- 13.30 – 14.30 Przerwa
- 14.30 – 16.00 **CZĘŚĆ III. Strategia Rozwoju Szkolnictwa Wyższego**  
Wystąpienie *dr Krystyny Łybackiej* Ministra Edukacji Narodowej i Sportu
- DYSKUSJA
- Podsumowanie i zakończenie konferencji**  
Przewodniczący Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży  
*poseł Franciszek Potulski*

## Otwarcie konferencji

**Posłanka Mirosława Kątna, Komisja Polityki Społecznej i Rodziny:** Serdecznie witam wszystkich tak licznie przybyłych gości. W ramach Komisji Polityki Społecznej i Rodziny działała stała Podkomisja ds. Dzieci i Młodzieży, której mam przyjemność przewodniczyć. Nasze dzisiejsze spotkanie ma charakter roboczy, to nie jest naukowa konferencja teoretycznie rozpatrująca temat, żadne spektakularne wielkie wydarzenie. Celem dzisiejszego seminarium jest wspólne zastanowienie się nad ważnym dla nas wszystkich problemem, jakim jest zaniedbanie, bardzo szczególny rodzaj krzywdy dziecka. Musimy już chyba zgodzić się z opinią, że w naszym kraju, jak w wielu krajach na świecie, mamy do czynienia ze zjawiskiem dzieci ulicy.

Jestem wieloletnim praktykiem działającym na rzecz dzieci, od 20 lat pracuję w Komitecie Ochrony Praw Dziecka, jednej z pozarządowych organizacji w naszym kraju, z zawodu jestem psychologiem, więc problemy dzieci nie są mi obce. Mimo to od dawna nie byłam pod tak silnym wrażeniem, jakiego doznałam po obejrzeniu dokumentalnego filmu pani Lidii Dudy wyemitowanego przez Telewizję Polską. Jego autorkę mamy przyjemność gościć na dzisiejszym seminarium. Serdecznie jej dziękuję, że zechciała poświęcić nam te kilka godzin i być tu razem z nami. Na naszym spotkaniu gości również ekipa programu „Ekspres Reporterów” z szefową Blanką Danilewicz.

Dziękuję, że państwo zechcieli przyjechać, bo to jest jeszcze jeden dowód na to, że telewizja publiczna ze swoją wrażliwością chce również uczestniczyć w próbie rozwiązania tego poważnego problemu. Jak powiedziałam, materiał ten wywarł na mnie ogromne wrażenie, byłam nim wręcz wstrząśnięta, dlatego proponuję, abyśmy naszą dzisiejszą dyskusję rozpoczęli od wspólnego obejrzenia tego dokumentu. Materiał ten fotografuje zjawisko dzieci, które żyją na ulicy, w dosłownym znaczeniu tego słowa, i są, chyba można to już o nich po-



wiedzieć, dziećmi niczymi. Zjawisko bezdomności dzieci nie jest specyfiką naszego kraju. Szacuje się, że na całym świecie około 100 milionów dzieci żyje bez swojego domu, bez swojego stałego miejsca, bez przynależności do rodziny, do placówki, do instytucji, do kogośkolwiek. Czyli są to dzieci, jak nieładnie można o nich powiedzieć, bezpańskie, a już na pewno niczyje.

Zjawisko życia dzieci na ulicy nie jest zjawiskiem do końca zdiagnozowanym. Nie do końca wiemy jaka jest skala tego zjawiska w naszym kraju. Trudny zmagania się z tym problemem jak dotychczas podejmowane są głównie przez organizacje pozarządowe. Organizacje te podejmują próbę zaspokojenia, choć w minimalnym stopniu, potrzeby zaopiekowania się tymi dziećmi. Niestety z różnych powodów działania te nie są wystarczające. Nasze dzisiejsze spotkanie ma być próbą zdiagnozowania stanu obecnego i naszej dzisiejszej wiedzy. Państwo jako praktycy działający każdy na innym terenie, w innym miejscu pracy, macie niewątpliwie wiele doświadczeń. Proponuję, abyśmy się dzisiaj podzielili tymi doświadczeniami. Żebyśmy spróbowali zdiagnozować zjawisko, następnie zinwentaryzować możliwości pomocowe, które są w naszym kraju, bo jakieś niewątpliwie są, zdiagnozować występujące braki w tej kwestii i na koniec, żebyście państwo niejako upoważnili podkomisję do podjęcia dalszych prac, dalszych działań mających na celu próbę rozwiązania tego problemu.

Wszyscy mamy świadomość, że złotego środka nie znajdziemy, że właściwie każdy wątek, który podejmiemy, będzie się prawdopodobnie rozbijał o potężne braki finansowe, których wszyscy jesteśmy świadomi. Ale czy aby na pewno w tej sprawie jedynie i do końca chodzi o pieniądze, a właściwie o ich brak?

Czy też może jednak w ramach tego, czym dysponujemy – ogromnego potencjału ludzkiego, zaplecza w postaci sprawnej organizacji, dobrych pomysłów, dobrze opracowanych programów – można skuteczniej pomagać dzieciom niczym, dzieciom, które są na drodze do demoralizacji, albo już są głęboko zdemoralizowane. Sądzę, że jest to na tyle ważny problem, że pozostawienie go i oczekiwanie, że coś się samo rozwiąże, byłoby potężnym błędem i grzechem zaniechania. Odnoszę wrażenie, że nikt z nas nie chciałby być o to oskarżony.

Teraz proponuję obejrzenie filmu „Buzokleje. Dzieci gorszych szans”, który ma stanowić zaczątek naszej dyskusji.

Zanim przejdziemy do dyskusji, pragnę powitać na naszym spotkaniu przewodniczącą sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny posłankę Annę Bańkowską, którą proszę o kilka słów wstępu.

# DYSKUSJA

**Posłanka Anna Bańkowska, przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Rodziny:** Serdecznie witam wszystkich obecnych. Tak to już jest, że sejmowa Komisja Polityki Społecznej i Rodziny permanentnie zajmuje się problemami skrajnych przypadków niedostatku, nieszczęść i ludzkich tragedii. Zajmujemy się trudną sytuacją dochodową emerytów i rencistów.

Jesteśmy przesiąknięci problematyką osób niepełnosprawnych. Niejednokrotnie analizujemy sytuację dzieci w Domach Dziecka i placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Zmieniamy określone regulacje prawne, mając na uwadze z jednej strony chęć udzielania jak najszerszej i najlepiej pojętej pomocy społecznej różnym grupom zawodowych, z drugiej zaś jesteśmy w kleszczach braku możliwości finansowych. Tak też było dzisiaj na posiedzeniu Komisji, kiedy musieliśmy zdecydować, czy przyznać rekompensaty niektórym grupom zawodowym pracującym w szczególnych warunkach. Chciałoby się powiedzieć: tak, tym ludziom należy się coś więcej ponad przeciętne wynagrodzenie, ale zaraz krzyczy realna rzeczywistość.

Te kwestie, które do tej pory rozstrzygaliśmy na posiedzeniach Komisji, mamy w miarę opanowane, czyli wiemy w jakim kierunku zmierzać i jakie działania należy podjąć. Dyskusja na posiedzeniach Komisji odbywa się, co mówię z wielką wdzięcznością adresowaną do wszystkich posłów, bardzo często ponad podziałami politycznymi, czyli wszystkim posłom przyświeca szczytny cel rozwiązywania trudnych problemów ludzkich. Jednak jakoś nigdy do tej pory nie było okazji, aby zająć się problematyką, której poświęcamy to seminarium.

W ramach naszej Komisji działają trzy stałe podkomisje. Uznaliśmy bowiem, że bezrobocie, problemy osób niepełnosprawnych i sprawy dzieci są naszymi priorytetami. Przyszła do mnie kiedyś pani Mirosława Kaźna, posłanka i przewodnicząca stałej Podkomisji ds. Dzieci i Młodzieży, z filmem, który państwo przed chwilą obejrzel. Zastanawialiśmy się, co należy zrobić, aby zacząć mówić o problemie, który na pewno nie funkcjonuje na salonach politycznych, nie funkcjonuje podczas debat w Sejmie, jest gdzieś tam, ukryty, aby zacząć dyskusję o dzieciach, odważyć się powiedzieć, znikąd, bez adresu.

Bardzo często żyjących tak, że właściwie jest im obojętne jakie mają imię i nazwisko.

Pomyślałyśmy sobie, że najlepiej będzie przedyskutować temat w większym gronie, w gronie specjalistów, w gronie praktyków. Przecież to nie jest tak, że ktoś, kto został wybrany posłem, ma panaceum na rozwiązanie wszystkich problemów. I stąd seminarium, którego hasło brzmi: „Dzieci bez przyszłości?”.

Znak zapytania nie stoi tam przypadkiem. Życzyłabym sobie i państwu, aby w wyniku dzisiejszego seminarium – dzisiejszej dyskusji jak i ciągu dalszego, który powinien nastąpić, ponieważ dzisiejsze spotkanie ma dać początek wspólnej publicznej debacie na forum sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny – można było to hasło pozbawić znaku zapytania i zmienić je w: Dzieci z przyszłością! Teraz pytamy „Dzieci bez przyszłości?”. Może więc warto doprowadzić do tego, żeby te dzieci, które mają ojca i matkę lub miały ojca i matkę, nie musiały żyć wśród nas w XXI wieku jak nigdy nie powinny. Bardzo się cieszę, że kanwą do naszej dyskusji mógł być materiał, który obejrzelśmy. On rzeczywiście zatyka dech w piersiach. Łatwo sobie można wyobrazić pewne sytuacje, ale to, co tu oglądamy – to potworne zubożenie i w tym samym czasie przebłysk chęci bycia normalnym – rzadko się zdarza.

Postarajmy się, aby dzisiejsza dyskusja i potem stały kontakt z naszą Komisją, a szczególnie z podkomisją, zaowocowały tym, żebyśmy to straszne słowo „bez” mogli jak najszybciej zlikwidować, aby te dzieci stały się dziećmi z przyszłością. Temu właśnie to seminarium, które inauguruje szeroką współpracę, służyć powinno i taki cel członkinie podkomisji miały na względzie. Cieszę się, że w tak licznym gronie będziemy mogli podjąć, mam nadzieję, współpracę dobrą i owocującą wieloma rozwiązaniami prawnymi.

**Autorka filmu „Buzokleje. Dzieci gorszych szans”, Lidia Duda:** Muszę zacząć od poinformowania, że na antenie materiał ten miał inny tytuł – „Nie zgadzam się na świat, w którym żyją moi bohaterowie”. Ta zmiana to wynik dyskusji redakcyjnej w Magazynie Ekspresu Reporterów po kolaudacji. Padło wtedy zasadnicze pytanie, co ten

materiał może zmienić? I rzeczywiście, co on może zmienić? Właściwie nic. Zjawisko istnieje, narasta, możemy je jedynie pokazać. Dlatego tytułem „Nie zgadzam się na świat, w którym żyją moi bohaterowie” mogliśmy zaprotestować, pokazując problem. I to jedyna rzecz, którą możemy zrobić my, dziennikarze.

Dzieci ulicy jako problem są mało widoczne, ponieważ nie kręcą się w centrum miasta, nie widać ich na co dzień i może dlatego nie wszyscy zdają sobie sprawę, jaką skalę przybrało to zjawisko. Przy czym to nie jest zjawisko jednego miasta, czy jednej dzielnicy. W każdym mieście, w każdej dzielnicy żyją takie dzieciaki. Na wsiach też są. W takich mniejszych miejscowościach są bardziej widoczne, bo tam wszyscy się znają, tam trudniej zniknąć w tłumie. Więc dzieciaki z mniejszych skupisk uciekają do dużych miast i gdzieś tam się „urządzają”.

Obecnie możemy już mówić o kilkunastoosobowych grupach takich dzieciaków, które razem mieszkają, śpią i zdobywają pieniądze, a więc można powiedzieć, że stworzyły one swoją własną społeczność. Powstaje tylko pytanie, jakimi prawami się tam rządzą i co będzie z tymi dziećmi za kilka lat. Wiem jedno, o czym otwarcie mówią sami chłopcy, za kilka lat moi bohaterowie z rurkami w ręku w najbliższej bramie będą walili każdego po głowie. Nie mają innego wyjścia. Oni nie nadają się do żadnego ośrodka.

Zresztą żaden ośrodek nie chce ich przyjąć, bo z nich uciekają. Zaproponowaną pomoc odrzucili i to kilkakrotnie. Teraz powstaje pytanie, dlaczego uciekają z ośrodków, dlaczego odrzucili pomoc i co się w związku z tym z nimi stanie?

Mnie się wydaje, że w ich życiu brakuje jakiegoś autorytetu, osoby, której mogliby zaufać, czegokolwiek w co mogliby uwierzyć. Rodziny ich odrzuciły, społeczeństwo lokalne ich odrzuciło, bo są „klejarzami”, czyli marginesem marginesu. Gdyby pili wódkę, to byłoby łatwiej i szybciej akceptowani, odrzucili ich wszyscy. Więc oni się buntują, nie akceptują, co zrozumiałe, sytuacji, w jakiej się znaleźli, więc robią się coraz bardziej agresywni.

Kiedy realizowaliśmy ten materiał, poczułam potworną bezradność, bo właściwie nie wiadomo, co społeczeństwo może im zaofero-

wać. Możemy im dać jedzenie, kurtkę na zimę, ale to są działania doraźne, a co dalej? To jest kilkunastu chłopców, nie przyjmą ich do domu, do ośrodków oni nie chcą iść, a i w ośrodkach nikt ich nie chce, a grupa się powiększa. Spotkałam się z nimi niedawno i wiem, że kolejny chłopak dołączył do nich. Jeden z bohaterów mówi, że najbardziej boi się śmierci. To prawda, że żyją krótko, bo właściwie nie jedzą, wdychają klej, popijają go alkoholem, w zimie marzną, palą papierosy, dorośli często im przyleją, bo to „klejarze”. I tak sobie żyją z dnia na dzień.

Udało się nam zrealizować ten materiał i wejść w to środowisko dzięki temu, że wcześniej realizując podobny materiał, pomogliśmy jednemu z chłopców z tej grupy. Jego matka była w więzieniu, odszukaliśmy go, skontaktowaliśmy z matką, zaproponowali pobyt w ośrodku. Matka wyjechała z nim ze Śląska, czyli opuściła to miejsce, gdzie on znał innych „klejarzy” i mógłby do nich szybko wrócić. Oczywiście, nie wszystko było tak usłane różami, bo chłopiec uciekł, ale później wrócił i mam nadzieję, że wykorzysta swoją szansę. Być może dlatego ci chłopcy zgodzili się, abyśmy im towarzyszyli przez krótki czas. Nie szukaliśmy żadnej sensacji, to znaczy kiedy oni siedzieli siedzieliśmy i my, nie prowokowaliśmy żadnej z oglądanych w materiale sytuacji. Mnie najbardziej przerażyło to, że po trzech dniach spędzonych razem widziałam w nich tylko dzieci.

Szczególnie dramatyczne są wypowiedzi o tym, że „chciałbym, żeby ktoś mnie pokochał, chciałbym mieć dziewczynę”. To jest wołanie o uczucie, to naprawdę są tylko dzieci, nie ważne jak zdemoralizowane, bo są zdemoralizowane, ale to są dzieci. W którymś momencie odniosłam wrażenie, że potrzebny jest im jakiś guru, jakim Marek Kotański był dla bezdomnych. Tylko taki ktoś byłby w stanie ich ruszyć, wyrwać z marazmu w jakim tkwią. One pójdą za kimś, komu uwierzą. Jestem przekonana, że jest to kwestia autorytetu, którego właśnie im brakuje.

Jak te dzieciaki trafiły na ulice? Zaczęło się od kłopotów w rodzinie. Klasyczny przykład. Nie ma pracy, zaczyna się wódka, zaczyna się agresja, rodzice idą na dno i ciągną za sobą te dzieciaki. Jeżeli bardzo chcą, taka rodzina potrafi w biedzie przeżyć, nie będą to luksu-

sy, ale będą zadbane dzieci. W tej samej dzielnicy widziałam dzieci zadbane, biedne niewątpliwie, ale zadbane. Uważam, że za los tych chłopców w 90% odpowiedzialność ponoszą dorośli.

**Posłanka Mirosława Kątna, Komisja Polityki Społecznej i Rodziny:** Dziękuję i gratuluję tak dobrego, wstrząsającego i niezwykle prawdziwego materiału. Dziękuję także za to, że tym filmem porusza pani serca wielu ludzi, nie tylko tych z branży, do której wszyscy się zaliczamy. Niewątpliwie jest to film, który powinien pobudzać do bardzo głębokiej refleksji. Co 10 uciekinier z placówki, powiększa rzeszę tej kategorii dzieci, ponieważ każdy uciekinier po dłuższej nieobecności zostaje skreślony z listy placówki.

Oznacza to, że z chwilą skreślenia go z listy, jest to dziecko żyjące gdzieś, bez swojego stałego miejsca zamieszkania. Sądzę, że wszyscy znamy definicję dziecka ulicy, ale gwoli uporządkowania naszej dyskusji przypomnę definicję przyjętą przez Radę Europy: „Dziećmi ulicy są dzieci poniżej 18 roku życia, które przez dłuższy lub krótszy czas żyją w środowisku ulicznym. Dzieci te żyją przenosząc się z miejsca na miejsce, nawiązując kontakty z grupą rówieśniczą lub innymi osobami na ulicy.

Oficjalnym adresem tych dzieci jest adres rodziców lub jakiejś instytucji socjalnej czy pomocowej, poradni psychiatrycznej lub innej placówki. Wysoce znamienny przy tym jest fakt, że zarówno z rodzicami, jak i przedstawicielami szkół, instytucji pomagających młodzieży oraz służb socjalnych, które ponoszą za nie odpowiedzialność, dzieci te nie mają, albo mają bardzo słaby kontakt”. Czyli teoretycznie każde z tych dzieci gdzieś należy, ale ta przynależność jest bardzo teoretyczna. Są to dzieci, których problem zaczął się w rodzinie, bardzo często następnym ogniwem była placówka opiekuńcza, w której z jakiegoś powodu to dziecko się nie utrzymało, a potem pozostała mu już tylko ulica.

**Kuratorium Oświaty w Warszawie, Anna Fabisiak:** Od niedawna jestem również wizytatorem, który zajmuje się poradnictwem psychologiczno-pedagogicznym. Grupę tych dzieci jako problem po-



strzegam podobnie jak jeszcze kilka lat temu grupę dzieci głęboko upośledzonych. Dopóki nie zaczęto ich zauważać i mówić o nich, to nie było możliwości przyjscia im z pomocą. Chcę podziękować autorce materiału za to, że pomaga nam wszystkim zobaczyć, że są takie dzieci i że są to tylko dzieci.

Mogliśmy od bohaterów usłyszeć, czego oni od nas oczekują i czego od nas potrzebują. Jednak tego, czego potrzebują od nas, nie da się zadekretować, ani też zlecić do wykonania żadnej instytucji. Wiem to dobrze, bo mam w nadzorze 42 publiczne poradnie psychologiczno-pedagogiczne, w których pracują fachowcy i mają do czynienia z różnymi zjawiskami. Pracę swoją wykonują bez zarzutu, nie można jednak tym ludziom nakazać miłości do tych dzieci, podobnie jak do dzieci głęboko upośledzonych, które kiedy weszły pod opiekę poradni, nie były tam najbardziej mile widziane. Ta grupa dzieci również.

To nie są dzieci, które są kochane przez instytucje. Ale nie wiem, czy ludzie nawet doskonale wykonujący swoje obowiązki, byłiby w stanie przyjść z pomocą tym dzieciakom. Bo to, czego one potrzebują, lepiej i skuteczniej dadzą im organizacje, które u swoich źródeł mają chęć dawania, a to są w większości organizacje pozarządowe, które powstają z potrzeby serca. Jeżeli spojrzymy na ten problem w ten sposób, to łatwiej będzie nam znaleźć się po stronie tych, którzy mają coś do dania, i ich wspierać. Za ich pośrednictwem dotrzemy do tych, którzy od nas czegoś potrzebują. My wiemy, że oni są, ale to my mamy ich odszukać.

Podzielię się z państwem pewnym swoim doświadczeniem. Mieszkam w miejscu, gdzie znajduje się akademik Uniwersytetu Warszawskiego, w którym mieszkają niewidomi studenci. Mimo że jestem psychologiem zachowywałam się stereotypowo, to znaczy nie zakłócałam im porządku na przystanku, ale też nie zachowywałam się w taki sposób, aby im pokazać, że jestem na tym przystanku. Niewidomi przecież nie widzieli tego, że ja tam jestem.

W związku z tym żadne relacje między nami nie zachodziły, chociaż oni byli na przystanku i ja też. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że to nie ja mam ich widzieć, tylko ja mam siebie im udostępnić, ja mam im pokazać, że ja tam jestem, a oni mogą ode

mnie czegoś chcieć, np. spędzenia czasu razem na przystanku. Odkąd zaczęłam im mówić: „Dzień dobry”, oni nawiązują ze mną kontakt.

**Towarzystwo Psychoprofilaktyczne, Marek Liciński:** Odnoszę wrażenie, że występuje w tej sprawie kilka nieporozumień. Po pierwsze – jak sądzę, dzieci, które nocują w ruderach nie incydentalnie, ale na stałe, nie jest zbyt wiele. Dla naszej dyskusji, oczywiście, nie ma to większego znaczenia, ponieważ dzieci bez przyszłości, jest w Polsce paręset tysięcy. Są to dzieci żyjące z chwili na chwilę, już nawet nie z dnia na dzień, i niekoniecznie dotyczy to dzieci, które są poza rodziną i poza placówką.

Bardzo wiele dzieci nocuje w domach, w których mieszkają dorośli, u własnych rodziców, u sąsiadów, u dalszej rodziny, w domach ludzi ze środowisk, które są albo zmarginalizowane albo marginalizowane. Ich codzienność wygląda bardzo podobnie, ich perspektywy i zasady, którymi się kierują, wyglądają tak samo. Dla nich żadnym rozwiązaniem nie jest istniejący system zinstytucjonalizowanej opieki stacjonarnej.

Ten system jest bardzo rozbudowany, jest pewną protezą, rozwiązuje problemy bytowe, ale nie rozwiązuje podstawowych problemów emocjonalnych tych dzieci. Bardzo wiele dzieci z tych placówek ucieka i okresowo żyje w taki lub podobny sposób. A jeżeli już pozostaje w placówkach, to ulega apatii i są to potem bierni, roszczeniowi ludzie, kompletnie bezradni społecznie. Placówki są również miejscem, które produkuje osoby uzależnione i osoby zawodowo żyjące z przestępczości. Jak widać jest to szerszy problem, niż tylko tych dzieci, które żyją gdzieś w ruderach.

Po drugie – mamy za sobą kilkuletnią próbę reformowania całego systemu opieki i resocjalizacji. Jestem osobą, która od bardzo dawna zaangażowana jest w tę reformę i mogę powiedzieć, że reforma kompletnie się nie udała. Liczba dzieci, które są w placówkach, a co do których większość zawodowców zgadza się, że nie są one najlepszym rozwiązaniem, nie ulega zmianie, nawet lekko rośnie, a jeśli uwzględnimy niż demograficzny, to nawet zwiększa się.

Do tej pory nie zaistniały żadne alternatywne rozwiązania w jakimkolwiek znaczącym wymiarze. Nie rozwinęły się formy wczesnej pracy z rodziną z marginesu czy rodziną marginalizowaną, bo niewiele jest ludzi, którzy chcą z tymi rodzinami pracować. A mogę powiedzieć, że najczęściej ci, którzy chcą pracować nie potrafią tego robić, na co jeszcze nakłada się notoryczny brak możliwości i środków.

W pierwszej połowie lat 90. pojawiło się wiele różnych programów środowiskowych, programów pracy poprzez grupy rówieśnicze, jak również z rodzinami w środowisku. Druga połowa lat 90., a szczególnie ostatnie lata, pokazały, że tak naprawdę większość tych programów upadła. Mamy wiele świetlic, ale są to świetlice przyszkolne lub pracujące z dziećmi potrzebującymi pomocy, ale nie takimi. Programy środowiskowe upadają i ulegają degradacji.

Wreszcie rodzinna opieka zastępcza, obca nie spokrewniona dobrze funkcjonująca rodzina zastępcza nie zaistniała w znaczącym wymiarze. W statystykach nie wygląda to źle, ponieważ oddzielono rodziny spokrewnione zobowiązane do alimentacji od rodzin spokrewnionych nie zobowiązanych do alimentacji i często te ostatnie uznaje się jako prawdziwe rodziny zastępcze, a my wiemy, że jest to fikcja.

Znalezienie przyczyn takiego stanu rzeczy i rozwiązanie tego problemu nie jest taką prostą sprawą. Obawiam się, że dzisiaj również nie uda się nam tego uczynić.

**Ministerstwo Sprawiedliwości, Beata Ziętek:** Na co dzień jestem sędzią rodzinnym we Wrocławiu. W tej chwili pracuję w instancji odwoławczej, ale przez wiele lat pracowałam w sądzie rodzinnym. Materiał obejrzałam po raz drugi z jednakowym wzruszeniem i przeżeniem, chociaż znam to zjawisko z pracy.

Za pierwszym razem, jak i teraz, zadałam sobie pytanie: dlaczego te dzieci znalazły się na ulicy, dlaczego są bez domu?

Z materiału nie wynika, czy te dzieci były w placówkach, czy prowadzono wobec nich postępowania w sądzie. Wydaje mi się, że ci chłopcy nie popełnili czynów karalnych, bo gdyby je popełnili, to znaleźliby się z zakładach poprawczych, z których nie ucieka się już

tak łatwo i prosto. Nie znamy ich przeszłości, ale sprawa zapewne nie dotyczy tylko ich samych.

Początek zła tkwi w rodzinie. A więc praca powinna się zacząć w rodzinie, nawet poprzez sąd opiekuńczy, który ma środki w postaci kuratorów i kuratorskich ośrodków pracy z młodzieżą. Tak, wiem, że brakuje pieniędzy i obecnie większość tych ośrodków się likwiduje. Proszę mi jednak wierzyć, że zawodowi kuratorzy, którzy działają przy wydziałach rodzinnych wykonują ogromną, wspaniałą pracę i potrafią z tymi ludźmi pracować.

Nie wiem jak było w przypadku tych konkretnych chłopców. Może szkoła zawiadomiła sąd opiekuńczy i ci chłopcy zostali skierowani do placówek opiekuńczo-wychowawczych. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że placówki te nie spełniają swojej roli, bo brakuje kadry, pieniędzy, odpowiedniego typu placówek dla nieletnich lub małoletnich, którzy często są osobami upośledzonymi, zdemoralizowanymi. Dzieci takie z konieczności trafiają do placówki, w której przebywają z dziećmi, które trafiły tam z powodu ubóstwa swoich rodziców. W efekcie następuje demoralizacja tych zwykłych biednych dzieci. Nie jest prowadzona praca z rodzicami. Nie ma tego początku, który przeciwdziałałby powstawaniu takiego zjawiska.

Sędziowie rodzinni, którzy zostają w wydziałach opiekuńczych, to są sędziowie, którzy chcą tam pracować i gdyby mieli zaplecze w postaci placówek, zakładów wychowawczych, większej współpracy ze szkołami, bo ta współpraca od momentu, kiedy zaczęłam pracę bardzo się zmieniła, mogliby zrobić bardzo wiele dobrego dla tych dzieci.

Dzisiaj nauczyciele właściwie nie pracują poza godzinami lekcyjnymi, nie prowadzą zajęć z młodzieżą po lekcjach. Wszystko to powoduje ogromną bezradność sędziów, którzy czasem nie potrafią pomóc dzieciom i tak to się kończy, a czasem jeszcze gorzej. To są dzieci, które wachają klej, co oczywiście jest niedobre, bo niszczą swoje zdrowie, ale jest też wiele okrucieństw wśród takich nieletnich, zdarzają się zabójstwa, co jest straszne, niepokojące i powoduje, że czujemy ogromną bezradność.

Odnoszę wrażenie, że dzieci pokazane w materiale trudno będzie uratować, bo musiałyby się znaleźć ktoś, kto się nimi zajmie i wyprowadzi ich z tego stanu, co na razie nie jest możliwe. Ale naszym zadaniem jest zrobienie wszystkiego, aby nie dopuszczać do tego, żeby to zjawisko narastało, żeby pojawiały się takie dzieci. Dlatego nad rozwiązaniem tego problemu muszą pracować pedagodzy, psychologdy, sędziowie rodzinni, kuratorzy. Muszą powstać inne formy opieki, np. w postaci rodzinnych domów dziecka.

Coraz częściej powstają rodzinne pogotowia opiekuńcze, co powoduje, że dziecku nie kieruje się do państwowego pogotowia opiekuńczego, tylko dziecko zabrane z rodziny – patologicznej, to prawda, ale zawsze rodziny – trafia do innej zdrowej i prawidłowo działającej rodziny. Nie rzadko zdarza się, że takie dziecko okrutnie pobite przez rodziców, przywiezione do sądu mówi, że kocha mamę i chce być z nią. Więc coraz częściej to dziecko spod złej opieki, ze złej rodziny, od złej mamy trafia do pogotowia rodzinnego, które też jest rodziną.

Należy tu wspomnieć również o konieczności jak najszybszego regulowania sytuacji prawnej dzieci, które wychowują się w rodzinach patologicznych, w rodzinach, w których rodzice nie spełniają roli opiekunów. Jest to kwestia, o której zawsze mówię na szkoleniach z aplikantami sądowymi. Mówię im o tym, że sytuacja prawna takiego dziecka musi być uregulowana jak najszybciej, bo wtedy dziecko ma szanse wejścia do innej rodziny. Tyle osób czeka na przysposobienie dzieci, czeka na to, żeby być rodziną zastępczą lub rodziną terapeutyczną. Szybkie i jednoznaczne regulowanie sytuacji dziecka do lat trzech sprawi, że dzieci, jakie oglądaliśmy na filmie, będzie coraz mniej.

**Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu, Hanna Moczyńska:** Na naszym spotkaniu reprezentuję województwo kujawsko-pomorskie. Zacznę od tego, że nie mogę zgodzić się z moim przedmówcą, który tak krytycznie ocenił działania, jakie podejmowano w ciągu ostatnich czterech lat. Stwierdzam, że tak nie jest.

Dowodem na to jest chociażby moje miasto, ale także wiele innych miast i gmin w województwie kujawsko-pomorskim. Tylko na

terenie gminy miasta Toruń w ciągu ostatnich dwóch lat powstały cztery pogotowia rodzinne. Za kilka dni otwieramy drugi rodzinny dom dziecka, mamy mieszkania chronione, mamy ponad 100 rodzin zastępczych nie spokrewnionych. To jest zintegrowany system pomocy rodzinie.

Ale nie wolno zapominać, że to jest proces. Przecież pomoc społeczna przejęła te zadania w 1999 r. a co się działo przez 50 lat, kiedy ta problematyka była w oświacie? Tu trzeba też pewne rzeczy rozumieć. Rozpoczęty został pewien proces, który trwa i ulega modyfikacjom.

Film oglądałam po raz drugi, ale ponownie wywarł na mnie wstrząsające wrażenie. Jest on potwierdzeniem, że trzeba jeszcze wiele zrobić, że nasze próby idą w dobrym kierunku. W naszym ośrodku stworzyliśmy program „Amicus”, czyli przyjaciel. Jestem również autorem programu „Pedagog uliczny”, tzw. street walker, który na zachodzie prowadzony jest od wielu lat. Wiem, że niektóre inne miasta również wprowadzają ten program. Moi pracownicy w swojej pracy opierają się na wolontariuszach z uniwersytetu im. M. Kopernika i te struktury mamy dość rozbudowane. Natomiast na etacie zatrudniam tylko dwóch pedagogów ulicznych.

Problem dotyczy dzieci i młodzieży, które przebywają w niekontrolowanych rejonach swojej aktywności. Podjęliśmy współpracę z Wydziałem Prewencji Policji i Strażą Miejską. I to Policja wskazała nam najbardziej niekontrolowane rejony, bo oni mają najlepszą orientację, i tam właśnie skupiliśmy nasze działania. Jest to wielkie osiedle i tzw. blokiersi. Pracujemy dopiero od roku i na razie zbieramy doświadczenia.

Realizujemy również program „Starszy brat, starsza siostra”. Jak widać jest wiele możliwości, jest wiele różnych programów i dlatego nie mogę powiedzieć, że nie robi się nic. Widzimy problem i podjęliśmy działania. Na pewno jest to dla nas coś nowego.

W naszej gminie podjęto uchwałą Rady Miasta realizację specjalnego programu rozwiązywania problemów alkoholowych i problemów właśnie tych dzieci, bo wiadomo, że źródłem ich problemów jest alkohol w rodzinie. Ponad 60 szkół w Toruniu corocznie bierze udział

w różnego rodzaju całorocznych kampaniach. Mamy 13 świetlic socjoterapeutycznych, staramy się docierać do zagrożonych środowisk, organizujemy dożywianie. Jak wynika z tego działamy na wielu płaszczyznach. Ale podkreślam, że jest to pewien proces, który zaczął się z chwilą przejścia rodzin zastępczych i placówek.

Mój wniosek wynika z obserwacji i doświadczeń zebranych podczas próby uruchomienia programu „Pedagog uliczny”, do którego starałam się włączyć wiele instytucji reprezentujących różne resorty. Zwracam uwagę paniom posłankom na taki fakt. Problemami dzieci zajmuje się oświata, pomoc społeczna, służba zdrowia, służba porządku publicznego, kultura, turystyka. Stwierdzam absolutny brak porozumienia i przepływu informacji pomiędzy tymi resortami, z których każdy zajmuje się tylko pewnym wycinkiem problemu.

Kiedy natomiast zaproponowałam kompleksowe rozwiązanie pewnej sytuacji, to okazało się, że nie ma porozumienia i nic nie można załatwić. Wygląda to tak, że jest wiele instytucji, wiele struktur, które bardzo często robią to samo, ale niestety o sobie nic nie wiedzą. To jest, moim zdaniem, sprawa wymagająca regulacji prawnych. Sądzę, że w ustawach powinno znaleźć się takie stanowisko jak pedagog uliczny.

Muszę przyznać, że największe wsparcie otrzymałam od samorządu lokalnego. To samorząd lokalny jest odpowiedzialny za tworzenie takich programów, ale nie będzie porozumienia i ten problem nie zostanie rozwiązany, jeżeli nie zostanie osiągnięte porozumienie na trzech poziomach – rządowym, wojewódzkim i samorządowym. Ten ostatni nie będzie w stanie nic zrobić jeżeli na poziomie rządowym i wojewódzkim nie będzie konkretnych regulacji. Musi być współpraca na wielu równoległych płaszczyznach i na różnych poziomach. Cieszę się bardzo, że ten problem został wreszcie zauważony, ale to nie znaczy, że nic nie robimy w tym kierunku.

**Posłanka Mirosława Kątna, Komisja Polityki Społecznej i Rodziny:** Odnoszę wrażenie, że to nie zabrzmiało jak oskarżenie, że nie mamy żadnych doświadczeń i nic nie robimy w tej kwestii. Wiele dzieje się dobrego, w poszczególnych województwach przecież są

realizowane różnego rodzaju programy i podejmowane różne działania. Jednak nie daje to nam powodów do tego, żebyśmy powiedzieli, że wszystko jest już dobrze, bo inaczej pani Lidia nie miałaby okazji do nakręcenia swojego filmu. Mimo istniejących i wdrażanych programów, ogromnego zaangażowania i wielu podejmowanych działań nadal nie możemy mieć poczucia, że wobec dużej grupy dzieci wszystko już zostało zrobione.

### **Nauczyciel z Pelplina w województwie pomorskim, Andrzej**

**Lis:** Pracowałem w ośrodku szkolno-wychowawczym, pracowałem w szkole podstawowej, w szkole gimnazjalnej, w szkołach średnich i byłem wśród takich dzieci, jakie tu dzisiaj oglądaliśmy. Dzisiaj problem widziałbym nieco inaczej. Dla tych dzieci istotne znaczenie ma środowisko rodzinne, środowisko szkolne, nauczyciele, władze samorządowe, a także prawo i jego egzekwowanie. I w takiej kolejności chcę się nad tymi problemami zastanowić.

Efekty transformacji, czyli zubożenie materialne, duchowe i moralne rodzin. Z tego rodzi się niewydolność wychowawcza rodziców. Często spotykałem dzieci dużo piękniejsze od swoich rodziców. Rodzice naprawdę nie zasługiwali na szacunek.

Szkoła. Dzisiaj, jeżeli chodzi o stan finansów, jest bardzo biedna. Przez 12 lat oszczędza się na szkole. Co roku budżet jest mniejszy, jest coraz bardziej ograniczany. Dyrektorzy szkół, ale chyba przede wszystkim burmistrzowie i prezydenci miast, ograniczają finansowo możliwości wychowawcze szkoły. Świetlice, które realizowały pozalekcyjne, pozaszkolne zajęcia, gdzie dzieci mogły odrabiać lekcje, uczyć się pięknej zabawy, uczestniczyć w rajdach, wycieczkach, zostały zlikwidowane. Poszukano więc pieniędzy z funduszu antyalkoholowego. Również ten fundusz został zlikwidowany i nauczyciele, którzy poświęcali swój czas na pracę z tymi dziećmi, zostali pozbawieni pracy.

Autorytet nauczycieli w szkole. Media robią wszystko, aby pokazać nauczyciela jako psychopatę, jako zbrodniarza, sadystę, agresywnego człowieka. Z takim odbiorem spotykam się wśród rodziców, a przecież to rodzice kształtują opinie o nauczycielach wśród swoich



dzieci. Na przerwie nauczyciel odwraca się plecami, aby nie narazić się dziecku, bo matka może podać go do sądu i będzie musiał się gęsto tłumaczyć.

Samorząd. Burmistrz wykazuje do wyższych władz bardzo dobrą sytuację, na swoim terenie likwiduje oddziały szkolne, ogranicza nadgodziny. Władze państwowe przekazały pałeczkę samorządom, a samorządy stoją pod ścianą.

Egzekwowanie prawa. Spotykałem się z takimi dziećmi, o których dzisiaj rozmawiamy. Do 17 roku życia jesteśmy wobec nich bezradni. Miałem w szkole przestępcę, który zamordował matkę sześciorga dzieci mając 14 lat. Po pięciu latach wyszedł na wolność z poprawczaka i wzbudzał ogromne zainteresowanie wśród młodych dziewcząt. Drugi miał kilka wyroków i czekaliśmy, aby skończył 17 lat, żeby można było go usunąć ze zdrowego i pięknego środowiska klasowego, ponieważ wpływał na nie bardzo źle, jak chory ząb na jamę ustną.

Egzekwowanie obowiązków od rodziców z rodzin patologicznych. Jeśli matka wyrazi zgodę, to dziecko może iść do ośrodka szkolno-wychowawczego. Gdzie jest państwo, gdzie jest prawo? Prawo do 18 roku życia dziecka powinno w sposób znaczący wpływać na postawy rodziców, ponieważ to oni zostali zobowiązani do prawidłowego wychowania dzieci. Jak widać problem jest złożony. Duży wpływ mają pieniądze, możliwości budżetu, konieczne ograniczenia samorządów, ubóstwo materialne.

Niezbędna jest praca nad autorytetem nauczyciela. W czynnie społecznym parafie organizują świetlice, które przyjmują po 160 dzieci, z którymi przez cały tydzień pracują nauczyciele w czynnie społecznym dla księdza proboszcza. Jak widać zagadnienie jest bardziej złożone i związane z obecną transformacją. Obok siedzi policjant i może powiedzieć o możliwościach egzekwowania prawa od małoletnich przestępców, którzy mają po 70 włamań na koncie. Takie dziecko ledwo wygląda ponad stół, a policjant nie może nic zrobić, ponieważ prawo chroni nieletniego.

**Doradca wojewody lubuskiego do spraw patologii społecznych, Jolanta Nieścierewska:** Z zawodu jestem pedagogiem i tera-

peutą uzależnień. Mam ponad 20-letnie doświadczenie w pracy z taką młodzieżą. Od pogotowia opiekuńczego, przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną i ośrodek uzależnień do działalności w Polskim Towarzystwie Zapobiegania Narkomanii. Przyznaję więc, że ten temat jest mi bardzo bliski. Moim zdaniem, jest to problem wielopłaszczyznowy, który wymaga międzyresortowych porozumień. Nie rozwiąże tego problemu pomoc społeczna.

Pierwszą kwestią do załatwienia jest diagnoza zjawiska. W Gorzowie Wlkp. Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii autorską metodą przeprowadziło badanie wśród wszystkich uczniów gorzowskich szkół, aby ustalić ilu z nich miało kontakt z narkotykami. Zrobiliśmy to bardzo szybko, bardzo sprawnie i co się okazało?

Co trzecie dziecko w Gorzowie Wlkp. miało kontakt z narkotykami. A badaliśmy uczniów od VI klasy do matury. To dopiero uzmysłowiło nam jaka jest skala zjawiska. Gdzie te dzieci zażywają narkotyki? Grupa „klejarzy”, z którymi pracowałam, jest grupą specyficzną, grupą, która na ogół wacha klej poza szkołą, w wyizolowanych miejscach.

Co próbujemy robić w Gorzowie Wielkopolskim, aby zmniejszyć rozmiary tego problemu? Przede wszystkim uważamy, że należy postawić diagnozę, co już zrobiliśmy. W najbliższym czasie podobne badanie zostanie przeprowadzone w Zielonej Górze. Badaniem obejmujemy największe miasta i obrzeża tych miast, bo tam zjawisko dzieci ulicy występuje z największą siłą.

Poradnie psychologiczno-pedagogiczne realizują zajęcia profilaktyczne dla rodziców. Jest taka bardzo dobra forma, którą sama realizuję z dużym powodzeniem już przynajmniej od 6 lat. Pani Zofia Śpiewak przygotowała wydawnictwo „Jak mówić, aby dzieci nas słuchały, jak słuchać, aby dzieci mówiły”. To bardzo dobry program, który adresujemy do rodziców najmłodszych dzieci. I on się sprawdza. Poradnie psychologiczno-pedagogiczne przejęły to zadanie jako dodatkową swoją działalność.

Profilaktyka generalnie trudna jest do zmierzenia, więc trudno w tym przypadku mówić o bezpośrednich efektach. Najtrafniejszą metodą w moim przekonaniu byłoby uruchomienie programu pedagogów

ulicznych. Ta metoda również się sprawdza, chociaż, co przyznaję z żalem, u nas brak jest odważnych do tej pracy.

Kiedy pracowałam w ośrodku terapii uzależnień, pracowałam z 12-letnim chłopcem, który był „klejarzem” i razem ze swoim kolegą wachał klej nad Wartą. Zmiany jakie zachodzą na skutek wachania kleju są niewyobrażalne w skali i tempie. Efekt był taki, że jeden z tych chłopców utopił się, a ten drugi trafił do mnie na terapię, ponieważ nie kwalifikował się do innych ośrodków. Uważam, że dotarłam do tego chłopca. Dlaczego? Udało mi się nawiązać z nim kontakt, ponieważ on sam tego chciał. Przede wszystkim dlatego, że wystraszył się, iż za brak współpracy ze mną poniesie konsekwencje prawne, bo tak go pani kurator przygotowała.

Drugim argumentem, bardzo ważnym i pomocnym, był fakt, że mogłam z nim pracować indywidualnie. „Klejarze” na ogół wachają grupowo. Nie należy o tym zapominać. I tu pojawia się problem, z którym mamy do czynienia w Gorzowie Wlkp., brak chętnych do bezpośredniej pracy w takich grupach ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa osobistego.

Trzecia kwestia to brak wśród nauczycieli podstawowych umiejętności rozpoznania, czy dziecko jest pod wpływem narkotyków. Chociaż z drugiej strony skąd mają to wiedzieć? Więc realizujemy na dużą skalę cykl dla nauczycieli: po czym poznać, że dziecko jest pod wpływem narkotyku.

Dzieci o których dzisiaj mówimy, są dziećmi bardzo opornymi. Sama wiele z nich skierowałam do różnych świetlic, ale one nie przychodzą do nich. W naszym województwie mamy ponad 250 świetlic terapeutycznych, socjoterapeutycznych, środowiskowych, ale to nie jest metoda na te dzieci. Te dzieci się nie poddają temu programowi. Duże nadzieje wiąże więc z programem pedagoga ulicznego.

**Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Szczecinku, Witold Rosiak:** Jestem wieloletnim pedagogiem i działaczem samorządowym. Zacznę od definicji dzieci ulicy, bowiem ta, która została tu przytoczona, nie jest do końca pełna.

Zacznę od definicji, żebyśmy mieli świadomość tego, co powinna zawierać i co w sobie mieścić. „Dzieci ulicy to te, które na skutek nie spełnienia przez ich rodziców podstawowych funkcji opiekuńczych i wychowawczych, dużo czasu spędzają poza domem, na ulicy, na podwórku i w innych miejscach nie kontrolowanej aktywności. Ulica stała się dla nich źródłem wiedzy o życiu. Tu realizują swoją aktywność poznawczą i społeczną”.

Problem dzieci ulicy trudno jest jednoznacznie określić. Niewątpliwie, i wszyscy musimy mieć tego świadomość, związany jest on z wolnością młodzieży. Nie będę tej tezy rozwijać szczegółowo, ale musimy to mieć na uwadze, dyskutując na temat problemu dzieci ulicy. Problem ten jest również związany z tempem życia i niesłuchanie szybkimi przeobrażeniami obyczajowymi i społecznymi, jakie się dokonują w naszym kraju.

Dzieci ulicy to już nie tylko te, które opisywał Kazimierz Lisiecki – głodne, obdarte, żebrzące. Współcześnie jest to zjawisko bardziej złożone, związane z obyczajowością i subkulturami. Do dzieci ulicy z powodzeniem można zaliczyć również część dzieci, które spędzają życie w klubach, na dyskotekach, na podwórkach i dworcach. Dzieci ulicy to nie kolejny eufemizm typu dzieci społecznej troski, analogicznie do dzieci specjalnej troski.

To cała grupa młodych ludzi poszukująca własnych, często nieudolnych sposobów radzenia sobie ze światem w najbliższym otoczeniu. Zjawisko dzieci ulicy związane jest nie tylko z patologicznym środowiskiem rodzinnym, ale też z poszerzającym się obszarem marginalizacji społecznej, wynikającej z utraty pracy i bezradności dorosłych, niezaradności życiowej rodziców w nowych warunkach ekonomicznych, wreszcie ich ubóstwa. Warto dla porównania pokazać, że w innych państwach zjawisko dzieci ulicy również istnieje.

Polska przygotowuje się do wejścia do Unii Europejskiej, więc sądzę, że warto powiedzieć jak to wygląda w innych krajach. W Niemczech na przykład uwzględnia się głównie problemy redukcji napięć, unika się etykietowania, nikogo nie nazywa się włóczęgą, uciekinierem lub przestępcą.

W Rosji uważa się, że dzieci ulicy to nie tylko jednostki agresywne, źle wykształcone i niedouczone ze skłonnościami do wchodzenia w kolizję z prawem, należą do nich również dzieci o bardzo niskim poziomie samoakceptacji. Bardzo często znajdują się one w sytuacji osaczenia, które każe im bronić się przed domniemanym wrogiem, jakim jest świat zewnętrzny, co prowadzi do zawiści i nienawiści do innych dzieci i otoczenia.

Badacze rosyjscy wskazują, że problemy wychowawcze dzieci ulicy należy rozwiązywać przez aktywizację wielopłaszczyznową, to jest wyrabianie postawy szacunku dla siebie, samorealizację w działaniu. Zwracają uwagę na znaczenie pracy indywidualnej.

Mówiąc o dzieciach ulicy, mam na myśli potrzebę resocjalizacji w środowisku otwartym. Powiat mój ma 82 tys., miasto Szczecinek 42 tys. mieszkańców. Problem, o którym dzisiaj mówimy, nie występuje w formie przedstawionej na filmie. Takich zjawisk u nas nie ma. Rodzi się więc pytanie: a dlaczego nie ma? Między innymi dlatego, że mamy dobry system reagowania na takie zjawiska.

Strategia rozwiązywania problemów opracowana w powiecie wytycza kierunki i określa, w jaki sposób należy te sprawy rozwiązywać. Starannie krok po kroku dochodzimy do tego, że mamy, jak na taki powiat, bogatą infrastrukturę pomocową, która jest w stanie skutecznie reagować na pojawiające się wyzwania. Dopóki system wczesnego reagowania będzie szybko i skutecznie działał, to nie będzie dochodziło do sytuacji, że dzieci będą musiały lub chciały wachać klej.

Na tę infrastrukturę składa się system ognisk resocjalizacyjnych, umiejętność skutecznego docierania do władz samorządowych w sprawach uzyskania określonych środków na wykonywanie tych zadań. Nie mogę przyłączyć się do tych głosów, które twierdzą, że nie mamy w tym zakresie osiągnięć.

### **Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Zabrze, Edward Orfik:**

Muszę powiedzieć, że zrobiło mi się smutno, bo cały czas mówimy o sobie i o swoich problemach, a nie o problemach dzieci, którymi mamy się zajmować i którym mamy pomagać. Temat, o którym mówimy

dzisiaj, wynika z szybko postępujących procesów marginalizacji społecznej dużych środowisk.

Proces ten zaczyna się od utraty pracy, z czego wynika utrata podstawowych funkcji socjalnych przez rodzinę, potem następuje utrata funkcji wychowawczych, socjalizacyjnych, opiekuńczych. Nie mogę się zgodzić z opinią koleżanki z Torunia, ponieważ jak na razie system pomocy społecznej funkcjonujący w Polsce, system pomocy dziecku oparty jest głównie na instytucjach, a nie na profesjonalnych, kompetentnych, dobrze przygotowanych, proszę pozwolić, że użyję neologizmu, „pomagaczach”.

System ten bardziej służy obronie i ochronie tzw. normalnego społeczeństwa i jest systemem, który sprzyja marginalizacji tych rodzin, tych dzieci, tych środowisk. On nie próbuje działać na ich rzecz i wyciągać ich z kłopotów.

Nikt nie zwrócił uwagi na to, że może warto zapytać te rodziny i te dzieci, czego oczekują, na co są gotowe i czego by chciały? Wydaje mi się, że my przynosząc pomoc, działamy w sposób arbitralny. To my wiemy najlepiej, czego potrzebują, co im trzeba dać, do jakich instytucji należy ich odesłać. A skutki są takie, co łatwo zauważyć gołym okiem i co jest najgorsze, że zjawisko narasta. Elementarną rzeczą jest gotowość zawodowych „pomagaczy” do tego, aby być z rodziną, żeby z jednej strony mieć pomysły na pomoc, ale z drugiej strony precyzyjnie reagować na to, czego oni oczekują, do czego są gotowi i jakie mają możliwości. Przecież z tych dzieci, które obejrzelismy w filmie, nie zrobimy Einsteinów. Jeżeli dwójkę z dziesięciu uda się uratować, to będzie dobrze.

Moim zdaniem, powinniśmy zacząć od pozbycia się naszej arbitralności. Powinniśmy odrzucić nasze głębokie przekonanie, że to my wiemy najlepiej, co im jest potrzebne. Spróbujmy ich samych o to zapytać.

**Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Wałbrzychu, Grażyna Urbańska:** Na tej sali znajdują się głównie osoby, które coś robią i które chcą coś zrobić, więc chyba nie musimy tak bardzo się przekonywać, że można coś osiągnąć i chwalić, że już coś

się nam udało. Przede wszystkim musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy jest ktoś, kto odpowiada za takie dziecko? Bo co do tego, że nie ma systemu, a przynajmniej, że żaden system dzisiaj nie działa, nie ma wątpliwości.

I na koniec kwestia kosztów finansowania. Jeżeli za utrzymanie dziecka w Domu Dziecka trzeba zapłacić 1500 złotych, to dajcie mi te pieniądze, a ja za nie utrzymam kilkoro dzieci w środowisku. Żeby nie być gołosłowną, powiem, że w ramach programu finansowanego przez ministerstwo podjęłam pewne działania i zrobiłam dużo rzeczy, np. w każdej gminie mam zatrudnionego jednego terapeutę.

Ale – i to najważniejsze zdanie – działania te unaocniły mi właśnie brak systemu i udowodniły mi, że niczego nie zrobię. Kiedy weszłam do szkoły, to nauczyciele stwierdzili, że pracownicy socjalni nie mogą tam działać. Gdy zwróciłam się do ośrodka pomocy społecznej, to usłyszałam, że pedagog w ogóle ze szkoły nie wychodzi i nie zna środowiska dzieci. Kurator odpowiedział mi, że odpowiedzialni są szkoła i ośrodek pomocy społecznej, a sąd poczuwa się tylko do wydawania postanowień.

I w ten oto sposób okazuje się, że jest kilka szczebli i kilka instytucji resortowo odpowiedzialnych za los takich dzieci, a w praktyce nikt nie czuje się za nie odpowiedzialny.

**Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Zabrze, Ewelina Wróblewska:** Jestem pedagogiem ulicznym i nie mogę się zgodzić z tymi głosami, które domagają się głównie pieniędzy. Wspólnie z kolegami i koleżankami za 800 złotych udało się nam uruchomić punkt świetlicowy, taką mini świetlicę i dzień w dzień pracujemy tam z dziećmi pokazanymi na filmie, typowymi wachaczami kleju z dworca zabrzańskiego. Tym dzieciom niewiele potrzeba – trochę uśmiechu, życzliwego kontaktu, rozmowy. Nie trzeba przeceniać kwestii finansowych i instytucjonalnych, bo zapewniam, że nie tędy droga.

**Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Kartuzach, Gabriela Gołata:** Mój powiat liczy 100 tys. mieszkańców. Przed przyjazdem zastanawiałam się, o czym chciałabym dzisiaj opowiedzieć i przygo-

towałam kilka tematów. Ale teraz widzę, że będę zmuszona zmienić treść swojej wypowiedzi. Zgadzam się z tymi przedmówcami, którzy mówili o potrzebie zwiększonej pracy z rodziną biologiczną. Rzeczywiście, jest to nasze najważniejsze zadanie, najważniejszy cel.

W opiece społecznej pracuję 25 lat i muszę powiedzieć, że czasami odnoszę wrażenie, iż nasza pomoc jest patologiczna. Tak naprawdę to uzależniamy tych ludzi od naszej pomocy, bardzo często pozbawiona jest ona elementów samopomocy. Bardzo utożsamiam się z problemami pomocy społecznej i próbuję ze swoimi pracownikami oraz podopiecznymi zmienić ten stan rzeczy. Dużo powiedziano tu dziś na temat braku pieniędzy.

To prawda, obowiązujący system jest bardzo niedoinwestowany, są duże braki. Ale jeżeli zajmować się będziemy tylko skutkami, to pieniądze zawsze będzie mało. Umieszczenie dziecka w placówkę kosztuje sporo pieniędzy, więc jeżeli pomożemy rodzinie biologicznej, na pewno będzie to tańsza pomoc. Będzie krócej, szybciej i taniej.

Wiele osób zwracało uwagę na brak współpracy. Należy jednak pamiętać o tym, że nikt, żadna instytucja, żaden przepis nie zapewni nam współpracy w naszym środowisku. To tylko my możemy sobie tę współpracę ułożyć i zapewniam, że jest to możliwe. W moim powiecie powstało Forum Na Rzecz Rodziny, do którego przystąpiło 21 podmiotów. My nie odsyłamy potrzebujących do instytucji, tylko do konkretnego człowieka. Ustaliliśmy szczegółowy zakres naszych działań i nie ma zdziwienia czy zaskoczenia, kiedy chcemy realizować jakieś wspólne cele lub zadania.

Powiedziano już dużo o kwestii pedagogizacji rodziców. Z moich doświadczeń jednoznacznie wynika, że jest wiele rodzin, które wymagają większej pracy i większej pedagogizacji. Rodziny, nie lubię słowa patologiczne, nazwijmy je z problemami, można poprzez pracę indywidualną nauczyć wielu rzeczy, można je wzmocnić, można wyposażyć w wiele umiejętności, które pozwolą im lepiej funkcjonować. Założyłam szkołę dla rodziców, nieco inną od tej opracowanej na podstawie książki „Jak mówić, żeby dzieci słuchały, jak słuchać, żeby dzieci mówiły”, ale jest ona dostosowana do możliwości naszych podopiecznych.



Działania te przynoszą efekty, bo jeżeli w roku 2001 umieściliśmy 37 dzieci w zastępczych formach opieki, to w roku ubiegłym było ich tylko 11. Można zapytać, dlaczego aż 11? Ale cyfry pokazują spadek, jaki nastąpił w ciągu jednego roku. Potwierdza to nasze przekonanie, że najskuteczniejsza jest praca z rodziną biologiczną. Sądzę, że nikogo z obecnych nie trzeba do tego przekonywać, tu są sami fachowcy. To jest ta forma pracy, pod którą się podpisuję i to jest to, co chciałabym robić i w takim stylu chciałabym pracować, bo to możemy robić.

Oglądając film, który nam przedstawiono, można jedynie rozłożyć ręce, ale podejmując pracę z rodziną, zanim dojdzie do takiej sytuacji, mamy znacznie większe możliwości i szanse.

**Dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Halina Lipke:** Jestem na kolejnej konferencji, na której służby socjalne bardzo dzielnie identyfikują się z przekonaniem, że to do nich głównie należy rozwiązanie problemu, o którym dzisiaj mówimy. Mówiąc o problemach dzieci, musimy mówić o problemach rodziny. O tym moi przedmówcy już mówili, więc nie chcę się powtarzać. Ale dopóki wszyscy w tym gronie będziemy uważali, że jedynym odpowiedzialnym za rozwiązanie problemów, o których dzisiaj mówimy, są służby społeczne, a konkretnie Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie i ośrodki pomocy społecznej, dotąd nie posuniemy się ani kroku dalej.

Wspominano już tu dzisiaj o strategii rozwiązywania problemów społecznych, którą ma przygotować powiat. Ten obowiązek zapisany jest w ustawie o pomocy społecznej, a nie w ustawie o samorządzie terytorialnym. To determinuje, że oczekuje się, iż tę strategię przygotowuje Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Nie czuje się za to odpowiedzialna Rada Powiatu, starosta, zarząd. Pierwszym moim postulatem jest prośba o dokonanie zmiany prawnej i wpisanie obowiązku przygotowania strategii rozwiązywania problemów społecznych do ustawy o samorządzie terytorialnym.

Każde województwo jest zobowiązane do przygotowania strategii rozwoju regionalnego. Przypomnę, że administracja państwowa i jej zadania zostały zdecentralizowane i obecnie głównie realizowane są

przez samorząd. A teraz zadaję retoryczne pytanie, czy istnieje strategia rozwoju regionalnego przygotowana w jakimkolwiek województwie, w której oprócz spraw gospodarczych znajdują się wyraźnie określone problemy społeczne, które są do rozwiązania? Należałoby więc pomyśleć jak sprawić, aby na poziomie województwa powstawały takie strategie w oparciu o diagnozy powiatowe.

Słuszne wydaje mi się kontynuowanie programów rządowych. Uważam także, że już najwyższy czas, aby zaproponować jakieś całościowe programy dotyczące dzieci. Proszę tylko, aby były one skoordynowane, żeby nie było tak, że pół wyprawki finansuje jeden resort, a drugą połowę inny, bo w efekcie wychodzi wielkie nieporozumienie.

**Pomorski Urząd Wojewódzki, Urszula Burtowicz:** Jestem inspektorem wojewódzkim i zajmuję się nadzorem pedagogicznym nad placówkami opiekuńczo-wychowawczymi oraz ośrodkami adopcyjno-opiekuńczymi w województwie pomorskim. Bardzo chciałabym powiedzieć kilka słów na temat placówek opiekuńczo-wychowawczych w naszym województwie, ale rozumiem, że to nie ten moment. Chciałam tu dzisiaj mówić o konkretach, ale mi się to nie uda.

Rozmawiałam ze wszystkimi powiatami i rozesłałam prośbę o diagnozę sytuacji dotyczącą dzieci ulicy. Tylko w trzech powiatach coś na ten temat wiadomo, w pozostałych nie wiadomo nic. W powiecie Lębork opracowano program, który dotyczy dzieci żebrzących, pod hasłem „Lębork wolny od żebractwa”. Zdiagnozowano w nim 28 takich dzieci. Stworzono specjalny zespół, do którego włączono wszystkie służby w mieście – Policję, Straż Miejską, nauczycieli, przedstawicieli pomocy społecznej.

Pracownicy socjalni wyruszyli w teren. Z niektórymi z tych dzieci udało się nawiązać kontakt i części z nich zaproponowano pobyt w świetlicy MOPS, gdzie otrzymują gorący posiłek. Te dzieci przychodziły do tych świetlic i odchodziły, ale nie wychodziły już na ulicę.

Druga część programu dotyczyła pomocy rodzinom tych dzieci i to zadanie okazało się bardzo trudne, ponieważ rodziny nie chciały nawiązać kontaktu z pracownikami pomocy społecznej.

Udało mi się porozmawiać z koordynatorem programu „Kontakt Bus”, który realizowany jest w Gdańsku przez Towarzystwo Profilaktyki Środowiskowej „Mrowisko”, i również dotyczy dzieci ulicy. Może nie tych dzieci, które wążają klej i schodzą na drogę narkomanii, ale tych dzieci, które częściej i dłużej przebywają w środowisku ulicznym niż we własnym domu. Jest to bardzo kolorowy autobus, który wyjeżdża w najbiedniejsze dzielnice Gdańska i swoim kolorowym wyglądem zachęca dzieci do zainteresowania się nim. Przychodzą najczęściej uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum.

Dzieci otrzymują poczęstunek – zwykle są to słodycze, owoce lub kanapki, w autobusie znajduje się sprzęt video, mogą więc obejrzeć film, mogą pograć w różnego rodzaju gry. W lecie organizowane są rozgrywki sportowe, natomiast w zimie wynajęte są dwie świetlice dzięki uprzejmości spółdzielni mieszkaniowej i Domu Kultury na Orunii. W świetlicach tych dzieci otrzymują przynajmniej jeden gorący posiłek.

Oczywiście nie wszystkie dzieci przychodzą codziennie, ale jest to grupa tych samych dzieci. Jest ich w Gdańsku około 150 i stanowią duży problem. Wiele dzieci z rodzin ubogich jest zagrożonych wyjściem na ulicę, a ich rodzice chociaż niechętnie przychodzą i nie dają się namówić na rozmowę, krążą jednak gdzieś wokół tego autobusu.

W Gdyni odpowiedziano mi, że nie ma takiego zjawiska. Tam 300 dzieci korzysta ze świetlic środowiskowych i ognisk. Dyrektor PCPR powiedziała mi, że jest to 70% dzieci zagrożonych. Jeśli nie zapewni się im pobytu w ognisku i pracy z rodziną tych dzieci, to one szybko wrócą na ulicę. To jest bardzo liczna grupa dzieci, które mogą stać się dziećmi ulicy.

Problem dzieci ulicy jest mi bardzo bliski. Jestem przekonana, że jedynym rozwiązaniem jest opracowanie spójnego systemu pomocy dziecku i rodzinie w powiecie. I tak naprawdę to samorządy powinny przejąć całkowitą odpowiedzialność za swoich mieszkańców, a szczególnie za los dzieci. Ale nie da się tego zrobić tylko siłami PCPR. Do realizacji tych zadań powinny być włączone wszystkie podmioty i wszystkie służby powiatu.

To prawda, że na ten temat nie ma zapisu w ustawie o samorządzie terytorialnym, ale w ustawie o pomocy społecznej jest zapis, że taka strategia ma być przygotowana. Przy dobrej współpracy ze służbami wojewody, ze służbami województwa samorządowego, można sprawić, że takie strategie będą zatwierdzane przez Rady Powiatu i prezentowane służbom wojewody, bo w końcu to z naszych podatków idą środki na dzieci w placówkach, w ogniskach i na pomoc rodzinie. Myślę, że jest to możliwe.

W województwie pomorskim mamy dwa wzorcowe powiaty. W powiecie Kartuszy pomoc dziecku i rodzinie stanowi spójny system wpisany w całościową strategię pomocy. PCPR potrafił włączyć do tego systemu wszystkie podmioty w swoim powiecie tak, że powstało Forum Na Rzecz Rodziny. Dziś jedynym sposobem działania jest zapobieganie, głęboka profilaktyka polegająca na pracy z rodziną od chwili, kiedy zaczyna się tam coś złego dziać. Dziecko popołudniami przejmuje ognisko, a z rodziną rozpoczyna się pracę w porozumieniu z pozostałymi służbami. Zrozumiałe, że rodziną, która ma wiele różnych problemów, a takie to są rodziny, nie może pracować jeden specjalista, jeden terapeuta.

Zgadzam się z panem z Zabrza, że problem ma aspekt głęboko moralny. Trzeba się zastanowić nad tym, gdzie są granice pomocy takiej rodzinie, ponieważ rodziny te bardzo często nie chcą, aby im pomagać. Jednak wydaje mi się, że jeżeli uratuje się chociaż dwoje dzieci, które nie wyjdą na ulicę, usamodzielną się dwie rodziny, które dadzą sobie radę w nowej rzeczywistości, to i tak będziemy mogli mówić o sukcesie.

**Fundacja dla Polski, Grażyna Młotek:** Jestem koordynatorem programu „Dzieci ulicy”. Przez kilka ostatnich lat staraliśmy się namawiać różne organizacje do nawiązania współpracy i realizacji zintegrowanych programów, mających na celu pomoc dzieciom i rodzinie. Program „Dzieci ulicy” to sieć organizacji, które pracują właśnie z dziećmi ulicy. Te organizacje wymieniają między sobą doświadczenia. Osoby w nich pracujące spotykają się na sesjach nazwanych „wi-

zytami studyjnymi”, z których wynika, że to, o czym mówili moi przedmówcy, jest prawdą.

W niewielu miastach i miejscach w Polsce możliwe jest nawiązanie współpracy, stworzenie zespołów, czy stworzenie systemu pomocy. Nie wiem dlaczego tak się dzieje, ale tak jest i dlatego to dzisiaj sygnalizuję.

Uczestniczyłam w wielu podobnych spotkaniach i odnoszę wrażenie, że na każdym takim spotkaniu przychodzi moment, kiedy zaczyna się porównywać koszty utrzymania. Ale jak dotąd nic z tego nie wynikło i nic się nie zmieniło. W środowisku nadal za mało jest pieniędzy, często nawet jest ich mniej.

Czasami myślę sobie, że najlepiej byłoby przeprowadzić badanie społeczne, które zmierzyłoby rezultaty pracy poszczególnych organizacji. Wydaje się bowiem, że organizacje, które są efektywne i działają ekonomicznie, powinny przewodzić w tworzeniu planów. Często jednak nie są dopuszczane do głosu, ponieważ mówią bardzo głośno i nikt nie jest w stanie tego krzyku znieść. Takie jest moje odczucie po rozmowach z ludźmi pracującymi w wielu organizacjach pozarządowych.

Niewątpliwie jedną z ważniejszych rzeczy, na którą chciałam zwrócić uwagę, jest jakość świadczonych usług i to czy organizacja, świetlica, ognisko działa w oparciu o konkretne standardy lub zasady pracy. To jest bardzo ważna sprawa. Większość placówek działających w środowisku nie ma spisanych zasad działania, co powoduje, że trudno oceniać ich efekty, ponieważ nie wiadomo, czego się podejmowali, a co osiągnęli. Cały czas mówimy o rezultatach ilościowych, bo te są wymierne.

Ale kto jest lepszy, czy ten, do którego przychodzi setka dzieci i nic się z nimi nie dzieje, czy ten, do kogo przychodzi tylko 50 dzieci, ale robią one postępy? Wydaje mi się, że takie rozliczenie ilościowe jest bardzo niesprawiedliwe. Zdaję sobie sprawę, że jest to również trudne do zbadania, ale wydaje mi się, że przeprowadzenie badań jakościowych, społecznych, opisujących sytuację w Polsce, jest niezbędne.

**Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Wałbrzychu Grażyna Urbańska:** Odniosę się do wypowiedzi pana Marka Licińskiego, który powiedział, że dzieci ulicy stanowią margines, a pracę należy zacząć od profilaktyki, aby o tych dzieciach nie trzeba było mówić. Pierwszy mój postulat dotyczy tego, że potrzebna jest nam kilkudniowa konferencja, na której byłby czas, aby wymienić doświadczenia, pochwalić się swoimi pomysłami, rozwiązaniami, sposobami na nawiązanie współpracy i temu podobnymi szczegółowymi sprawami, na które wielokrotnie nie ma czasu na takich krótkich, z konieczności ogólnych seminariach i spotkaniach.

Niektórzy z nas już znaleźli najlepsze rozwiązania i mogą się wykazać, piszą wnioski, zdobywają fundusze, a reszta nie ma skąd czerpać wzorów. Trudno porównywać powiat duży z powiatem małym, powiat, w którym są struktury – z zazdrością słuchałam o osiągnięciach Torunia – z powiatem, w którym nie ma nic. Postulat mój brzmi tak: konferencja dla wymiany doświadczeń i posłuchania, co i jak robią inni.

Drugi postulat dotyczy zmiany zasad finansowania samorządu. Jeżeli już samorząd wie, jak zorganizować pomoc, to powinien móc decydować, na co ma przeznaczyć te 3 mln złotych. Oczywiście, część tych pieniędzy musi być przeznaczona na utrzymanie Domów Dziecka, bo są dzieci, które tylko w takiej formie mogą mieć zapewnioną opiekę, ale pozostałym trzeba zapewnić pomoc profilaktyczną i o tej profilaktyce trzeba mówić.

**Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Krakowie, Jacek Kowalczyk:** Już kilkakrotnie mówiono dzisiaj, ale należy to jeszcze raz podkreślić, że dzieci z problemami, a szczególnie te z największymi problemami, to nie jest zagrożenie dla społeczeństwa, tylko ich wołanie o pomoc. Odnoszę wrażenie, że nie wszyscy działający na rzecz dzieci zdają sobie z tego sprawę. Nie tylko w działaniach, ale i w postrzeganiu społecznym ci młodzi ludzie są traktowani jako zagrożenie. Ale jeżeli dzieje się tak w placówkach profesjonalnie im pomagających, to nie jest to dobra sytuacja.

Druga kwestia, to konkretne rzeczy, które mogłyby ulec zmianie. W ustawie o pomocy społecznej jest rozdział poświęcony opiece nad rodziną i dzieckiem. Wszyscy się zgadzamy, że wątek pracy z rodziną jest bardzo ważny, tymczasem w tym rozdziale problematyka poradnictwa rodzinnego i terapii rodzinnej w stosunku do kilku stron przepisów, dotyczących pomocy instytucjonalnej jest mikroskopijna. To oczywiście ma swoje odbicie w rzeczywistości. Więc myślę, że te proporcje należałoby szybko zmienić.

Padło tu dziś wiele uwag na temat podejmowanych działań. Wydaje mi się, że należałoby stworzyć katalog takich działań, opracować typologię, a uwzględnienie go w przepisach dałoby tym, którzy tego nie robią, jakąś inspirację i szansę na podjęcie tego typu działań. Można również skorzystać z doświadczeń innych państw, w których funkcjonują inne oryginalne formy pomocy rodzinie i dzieciom.

Kwestia, która również była dzisiaj poruszana, to system lub raczej brak systemu pomocy dzieciom. Zgadzam się z tezą, że powinien być jeden odpowiedzialny podmiot z jasno określonymi kompetencjami. Brak jednoznacznie wskazanej osoby, jednostki, organizacji odpowiedzialnej na danym szczeblu administracji publicznej za pomoc dzieciom i rodzinie niewątpliwie doskwiera. Nie wydaje mi się natomiast dobrym rozwiązaniem wyjęcie tego tematu z pomocy społecznej. Nie mogę się też zgodzić, że tylko pomoc społeczna jest odpowiedzialna, bo równie odpowiedzialne, w moim przekonaniu, jest sądownictwo rodzinne. W obecnie obowiązujących przepisach nie ma jednoznacznego wskazania, kto odpowiada za system pomocy.

Kwestia finansowa. Pojawił się dziś wątek funduszu przeciwalkoholowego, ale szybko zniknął. Moim zdaniem, należy doprowadzić do tego, aby można było precyzyjnie wskazać cel, na który mają być przeznaczone dane środki finansowe. Przy czym konieczna jest taka konstrukcja prawna, żeby nie mogły być wykorzystane na nic innego. Wbrew temu, co tu mówimy środki są, ale przez ustawodawcę nie jest wskazany cel, na który powinny być przeznaczone. Więc może to byłby pomysł na znalezienie pieniędzy.

I wreszcie sprawa zmiany systemu finansowania samorządów. Obecny system utrwala istniejące zinstytucjonalizowane struktury.

Jeśli jakiś samorząd decyduje się na zmiany i próbuje zmieniać odziedziczony system dużych placówek w formy kameralne i rodzinne, to naraża się na to, że może to negatywnie odbić się na jego finansach. Nie mówię o tym, że gdyby chciał przesunąć środki na inne środowiskowe zadania, to zostanie ukarany ograniczeniem dotacji z budżetu państwa. Dopóki dotacje celowe z budżetu państwa na zadania własne będą miały taką istotną rolę w ich finansowaniu, to samorzady nie będą miały interesu i możliwości wprowadzania tych zmian.

**Naczelnik w Departamencie Porządku Publicznego MSWiA, Elżbieta Rusiniak:** Przede wszystkim chcę ustosunkować się do głosów, które tutaj padały i to niejednokrotnie, że administracja rządowa ze sobą nie rozmawia, że brak jest spójności działań, wspólnej analizy problematyki. Przy ministrze spraw wewnętrznych i administracji od października ubiegłego roku działa międzyresortowy zespół do spraw opracowania programu zapobiegania niedostosowaniu społecznemu i przestępczości wśród dzieci i młodzieży.

Zespół ten został powołany zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów, a w jego skład, oprócz przedstawicieli ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz Komendy Głównej, wchodzi przedstawiciele resortów społecznych, a więc Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwa Sprawiedliwości.

Zespół ten będzie się zajmował między innymi takimi zagadnieniami, jak: opracowanie procedur postępowania nauczycieli, metody współpracy szkół z Policją w sytuacjach zagrożenia dzieci oraz młodzieży, przestępczością i demoralizacją, ustalenie listy rekomendowanych programów profilaktycznych dla młodzieży zagrożonej niedostosowaniem społecznym i przestępczością, stworzenie projektu systemu pomocy metodycznej dla osób pracujących z młodzieżą zagrożoną niedostosowaniem, w szczególności w zakresie interwencji kryzysowej w rodzinie, przygotowanie projektów probacji alternatywnej dla pobytu młodzieży w placówkach resocjalizacyjnych i zakładach poprawczych i przygotowanie projektów tworzenia ośrodków szybkiego reagowania w sytuacjach kryzysowych.



Do realizacji tych zadań przewodniczący zespołu, którym jest podsekretarz w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, powołał międzyresortowe grupy robocze. Na poziomie grup roboczych już podjęte zostały prace w zakresie analizy istniejącej sytuacji. A więc problemy, które zostały tutaj dzisiaj poruszone, są także w centrum zainteresowania poszczególnych grup roboczych. Wiemy, że trzeba zająć się ośrodkami kuratorskimi, Policyjnymi Izbami Dziecka, ośrodkami resocjalizacyjno-wychowawczymi.

Mamy pewne przemyślenia i propozycje odnośnie do regulacji prawnych, do zmian w ustawie. Jednym z najważniejszych wniosków, co do którego wszyscy jesteśmy zgodni, jest nowelizacja ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. W tej chwili jesteśmy nawet skłonni przychylić się do stanowiska, że taką ustawę trzeba napisać na nowo. Ustawa była nowelizowana sześć razy, w tej chwili jest już niespójna i zamiast pomagać w wielu przypadkach przeszkadza.

Program opracowywany przez międzyresortowy zespół ma być przygotowany do końca 2003 r. Ale tu jedna uwaga na marginesie. Program przygotowywany wspólnie przez różne resorty, ma wyznaczyć pewne kierunki, ale nie należy oczekiwać, że rozwiąże wszystkie problemy. Mamy nadzieję, że stworzy pewne mechanizmy, da podstawy prawne, natomiast jak państwo na swoim terenie go wykorzystacie, to już jest inna sprawa. Przecież wiemy, że w poszczególnych regionach, w poszczególnych szkołach działają grupy interdyscyplinarne, ludzie się spotykają, dyskutują o problemach, rozwiązują je. Jest to kwestia dobrej woli ludzi, którzy chcą to zrobić.

Mamy nadzieję, że taki program przygotowuje pewne podstawy tworzenia takich grup interdyscyplinarnych. Ale powtarzam, jak państwo skorzystają z mechanizmów, które w ramach zespołów przygotowujemy do końca roku, to już będzie zależało od państwa.

**Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, Teresa Kaniowska:** Zaniepokoił mnie jeden głos, który stwierdził, że są przeszkody prawne uniemożliwiające usunięcie ze szkoły ucznia, który sprawia kłopoty, czyli dziecka z grupy ryzyka, o których dziś mówimy. Kierunek nakreślony przez resort edukacji, to właśnie stworzenie warunków

maksymalnie utrzymujących dziecko w szkole i udzielenie mu pomocy w teźże szkole przez środowisko szkolne, lokalne, rodziców. Jestem tym głosem bardzo zdenerwowana.

Druga sprawa, to ktoś powiedział, żeby dzieciom gorszych szans udzielić pomocy, trzeba je zrozumieć i pokochać. Jest bardzo wielu takich ludzi i tutaj na tej sali teź takie osoby widzę. To są przedstawiciele Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego, to jest pan Marek Liciński, to jest pani Grażyna Młotek z Fundacji dla Polski, to jest wiele innych organizacji, które korzystają wprawdzie w bardzo niewielkim wymiarze z naszej pomocy finansowej, ale realizują wspaniałe rzeczy, wspaniałe programy, dobrze rozumieją potrzeby tych dzieci. I są to osoby profesjonalnie przygotowane do podjęcia takiej pracy, dlatego na pewno ich działania nadal będziemy wspierać.

**Departament Pomocy Społecznej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Victoria Biderman:** Z wielką satysfakcją słuchałam wypowiedzi przedstawicieli Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie czy Miejskich Ośrodków Pomocy Rodzinie. Ale złapałam się na myśli, że jeśli jest tak dobrze, to dlaczego jednak jest tak źle?

Podejmowane są wspaniałe działania, a mimo to ciągle mamy poczucie, że nie robimy wszystkiego, co należy. Poza przepisami prawnymi, które może rzeczywiście do końca nie są doskonałe, to jednak najwięcej zależy od zaangażowania się nas wszystkich, pracowników pomocy społecznej. Nawet jeżeli mówimy, że nie możemy i wiadomo, że to nie my sami musimy odpowiadać za cały problem, to wydaje mi się, że osobą, która powinna inicjować działania na swoim terenie, w gminie czy w powiecie, jednak powinien być pracownik pomocy społecznej.

Na tym polega nasza rola, to jest nasze zadanie i nie możemy oczekiwać, że ktoś inny za nas to zrobi. Jestem przekonana, że jest to wpisane w nasz zawód – przepraszam, może nie powinnam utożsamiać się z pracownikami socjalnymi, ponieważ obecnie jednak jestem urzędnikiem. Pracownicy socjalni to nie urzędnicy, to są ludzie oddani sprawie, poświęcający się i próbujący swoim zaangażowaniem wciągnąć w działania innych.

Koncepcja przejścia systemu pomocy opieki nad dzieckiem i rodziną do systemu pomocy społecznej opiera się na tym, aby przede wszystkim udzielać pomocy w rodzinie, działać w momencie, kiedy jeszcze nie dochodzi do sytuacji, że trzeba dziecko odebrać i oddać rodzinie zastępczej czy do placówki.

Jeden z moich przedmówców zwrócił uwagę, że ilościowo sprawy poradnictwa czy pomocy w rodzinie w ustawie mają mniej paragrafów niż inne. Zawsze, kiedy opisuje się instytucję, wymaga to bardziej szczegółowego opisu, ale nie oznacza to, że do innych spraw nie przywiązuje się wagi. Jest to na początku rozdziału i dla nas jest to najważniejsze. Stale pracujemy i nadal będziemy udoskonalać przepisy, ale moim zdaniem, żeby móc właściwie działać na poziomie powiatu, potrzebna jest i mam nadzieję, że szybko nastąpi, zmiana ustawy o finansowaniu jednostek samorządowych, o czym była już mowa.

Jeżeli pieniądze te przestaną być poszufladkowane, nie będzie możliwości ich przełożenia i zaoszczędzenia oraz stworzone lepsze i jednocześnie tańsze możliwości pomocy dzieciom, to nie patrząc nawet z punktu widzenia dobra dziecka, ale z czysto ekonomicznego punktu widzenia, będziemy podejmować bardziej właściwe działania, udzielać wsparcia wcześniej, zapobiegać sytuacjom, gdy dziecko trzeba oddać do placówki.

**Wydział Polityki Społecznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, Mirosław Przewoźnik:** Nawiązując do tego, co powiedziała pani dyrektor Victoria Biderman, to wydaje mi się, że obecnie mamy do czynienia z pewną niewydolnością systemu pomocy społecznej na poziomie gminy. Nie będę teraz przedstawiać teoretycznego uzasadnienia, ale pracownik socjalny powinien pracować przede wszystkim na poziomie kontraktu socjalnego. My dzisiaj nie mamy takiej oferty dla rodzin. Sytuacja wygląda w ten sposób, że 95% świadczeń i środków, którymi dysponuje pracownik socjalny na terenie gminy, to są świadczenia obowiązkowe. Musi je wypłacić i nie ma odwołania. Zasiłki okresowe są czymś, o czym zapomniano w województwach.

W moim województwie w ostatnim kwartale trochę ich wypłacano, ale to nie jest podstawa do ciągłej i systemowej pracy z rodziną. Dochodzi do tego, że udzielamy jałmużny 50-złotowej, a sądy orzekają o umieszczeniu dzieci w placówce opiekuńczo-wychowawczej z powodu niewydolności ekonomicznej rodziny. To jest patologia systemu zabezpieczenia społecznego.

Druga sprawa. W ustawie o pomocy społecznej jest zapis o tym, że sąd kierując dziecko do rodziny zastępczej powinien wziąć pod uwagę opinię pracownika socjalnego. W 90% spraw nie bierze. I efekt jest taki, że dzieci są umieszczane w patologicznych rodzinach zastępczych, bo są spokrewnione. Ileż tych dzieci ulicy z takich rodzin się wywodzi, bo z jednej patologii trafiają do drugiej?

Natomiast ja, może dlatego, że jestem pracownikiem administracji rządowej, chcę krytycznie spojrzeć na nadzieje związane z nowelizacją ustawy o dochodach samorządu. Najważniejszym ogniwem łańcucha jest zawsze jego najslabsze ogniwo. Słabe zapisy prawne. Dzisiaj już w wielu miejscach istnieją zapisy, że to są zadania własne obowiązkowe, a powiaty i gminy ich nie realizują. Jeżeli w ustawie o dochodach samorządu nie znajdą się mocne zapisy o obowiązkach gmin, o odpowiedzialności gminy za losy rodziny, w tym dzieci, to obawiam się, że skończy się na nadziejach.

Apeluję do posłów, by w ustawach znalazły się zapisy pozwalające na skuteczną egzekucję tych zapisów. Nie są nam potrzebne zapisy prawne, żebyśmy mogli się chwalić, jakie to dobre mamy prawo. Węgry również mają bardzo dobre prawo, a pomoc społeczna wygląda zupełnie inaczej.

**Naczelnik Wydziału ds. Patologii Społecznej w Biurze Służby Prewencyjnej Komendy Głównej Policji, Wiesława Sztylkowska:** Mówiono tu dzisiaj, że najczęściej to Policja ujawnia i wskazuje miejsca, w których gromadzą się takie dzieci, jak te pokazane na filmie. Muszę przyznać, że to jest dla nas trudna sprawa, bo poza ujawnieniem takiego miejsca i przeprowadzeniem z takimi chłopcami rozmowy przez specjalistę ds. nieletnich, niewiele możemy zrobić. Możemy starać się nawiązać kontakt z pomocą społeczną lub organizacjami

pozarządowymi i zainteresować je losem tych dzieci. Proszę pamiętać, że Policja jest jedną z agend, czy jedną z instytucji, które zajmują się młodzieżą. Najczęściej inicjuje cały proces i z tego zadania wywiązujemy się.

Żeby dzieci z rodzin patologicznych, z rodzin, w których występuje przemoc na co dzień, nie trafiały do miejsc, o których mówił film, żeby nie stawały się dziećmi niczyimi, w zeszłym roku nasze Biuro, a właściwie Wydział, którym kieruję, doprowadził do znowelizowania zarządzenia komendanta głównego Policji, które mówi o procedurach podczas interwencji policyjnej. Mam na myśli tzw. „niebieskie karty”, które wypełnia się dla osób, które doznają przemocy w domu.

Postaraliśmy się o zmianę zarządzenia polegającą na zmniejszeniu liczby kart z czterech do dwóch, ilości kryteriów, które mówią o rodzajach przemocy. Jest w tych kartach również część dotycząca dziecka. Jeżeli Policja przyjeżdża na miejsce interwencji, do domu, w którym dziecko doznaje przemocy, na karcie jest miejsce, gdzie można wpisać, co się z tym dzieckiem stało, co policjant zobaczył. Ale nie to jest ważne. Ważne jest to, co policjant może dla tego dziecka zrobić. I tu zaczyna się kontekst współpracy z pozostałymi agendami. Przecież my nie możemy wiele. My możemy stwierdzić, udzielić doraźnej pomocy, ale na stałe taką rodziną, takim dzieckiem muszą zająć się już inne służby.

O braku zinstytucjonalizowanego systemu pomocy mówiono tu już dzisiaj. Bowiem co wynika z faktu, że zabierzemy dziecko i odwieziemy do szpitala, bo jest pobite, jeżeli możemy, odstawimy ojca do izby wytrzeźwień, a kobietę zabierzemy z domu lub udzielimy jej wsparcia kierując do grupy pomocowej. Osobiście prowadzę taką grupę wsparcia i wiem ile wysiłku potrzeba, aby te kobiety odważyły się zrobić cokolwiek, by wyjść z sytuacji ofiary. To jest tylko początek drogi, na której każdemu z osobna i wszystkim razem ktoś musi pomóc.

Jak powiedziała pani Elżbieta Rusiniak, międzyresortowy zespół działa, ale na co dzień bardzo często się mijamy. Chęci i dobrą wolę mamy wszyscy, natomiast nie zawsze możemy doprosić się o konkretne działanie, coraz częściej słyszymy: to należy do Policji! Nie

tylko Policja jest od tego. My mamy swoje obowiązki zapisane w ustawie o policji i je wykonujemy. Przy okazji spada na nasz resort masa obowiązków, które wykonujemy, bo wiemy, że taka jest potrzeba. Bardzo liczymy na kooperację z państwem, proszę się nie bać policjantów.

Dzisiaj policjant to człowiek prospołeczny, który zmienił swoje nastawienie do obywatela, a szczególnie do małego obywatela. Chcemy, żeby dziecko nie bało się policjanta. Pamiętamy chyba wszyscy, jak w czasach naszego dzieciństwa straszono dzieci milicjantem. Nikogo nie chcemy odbierać rodzinie, nikogo nie chcemy pakować do schronisk, zakładów poprawczych, oprócz tych, którzy muszą się tam znaleźć. Bardzo chcemy pomóc wszystkim dzieciom, bardzo chcemy, aby zmniejszyła się liczba dzieci niczyich i żeby wszystkie one stały się nasze.

**Posłanka Mirosława Kałna, Komisja Polityki Społecznej i Rodziny:** Rzeczywiście zbliżenie się społeczeństwa do Policji i Policji do społeczeństwa jest przez nas wszystkich odbierane jako zjawisko pozytywnie i bardzo pożądane. Chyba wszyscy mamy takie poczucie, że Policja jest bardzo ważnym ogniwem i poważnym partnerem w wielu działaniach prospołecznych.

**Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Mirosław Kaczmarek:** Biuro Praw Dziecka zdecydowanie opowiada się za wzmocnieniem przepisów miękkich, które do tej pory istnieją i w ustawie o pomocy społecznej i w innych ustawach. Przepisy muszą wskazywać osobę odpowiedzialną za system, co nie znaczy, że wskazane instytucje muszą bezpośrednio wykonywać zadania określone w tych przepisach. Zadania w zakresie omawianej dzisiaj problematyki, najlepiej realizowane są w ramach pracy środowiskowej przez organizacje pozarządowe, oparte o działania wolontariatu.

Opowiadamy się za tym, żeby w większym niż dotychczas stopniu organizacje, które mają sprawdzone formy pracy, doskonałych praktyków, specjalistów i rzesze wolontariuszy, przejmowały te działania. Oczywiście wiąże się to z koniecznością zapewnienia z ich strony

ciągłości tych form pracy, ale i zabezpieczeniem materialnym tych zadań, co jest odrębnym problemem.

Zadania lokalne nawet ze wskazaniem osoby odpowiedzialnej, jeżeli to są trudne zjawiska społeczne, przekraczające granice gmin i powiatów, wymagają zgodnie z zasadą subsydiarności wsparcia rządowego. Uważamy, że takie zjawisko jak dzieci ulicy – a to są nie tylko dzieci wędrujące, to także blokery, to także bendy, grupy młodzieży prostytuującej się, o których głośno było w ostatnim czasie, to także młodociane grupy przestępców, ale również te dzieci ulicy, które są jeszcze nie zdemoralizowane, jeszcze nie zagrożone, a bezradnie całe dnie spędzają na swoich podwórkach – to ogrom problemów. Wszystkimi tymi dziećmi trzeba się zająć i pomóc im, żeby nie stały się dziećmi ulicy.

W związku z tym uważamy, że potrzebny jest na szczeblu krajowym koordynator i wsparcie dla ponadresortowych działań rządowych. Popieramy głosy, że system opieki powinien mieć jednego zarządzającego również w skali kraju.

Profilaktyki nie widać, dlatego bardzo trudno niekiedy dostrzec te działania, wcześniejsze przed działaniami po skutkach. Obecną sytuację skomentuję krótkim apelem jednego z autorów żądań reformy z połowy lat 90, który sformułował żądania w czterech słowach: szybciej, zanim narosną problemy; lepiej; krócej, nie uzależniając od form pomocy; taniej, a najlepiej w rodzinie.

**Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Katowicach, Małgorzata Moryń-Trzęsimiech:** Wszyscy zgodziliśmy się, żeby dzieci, takich jak przedstawione na filmie, było mniej lub ich nie było, to pomoc musi być wczesna, aby mogła być profilaktyczna. Mamy systemy pomocy w gminach, które są oparte na odpowiedniej diagnozie, planach pracy, punktach pomocy dzieciom. Mimo to dzieci przedstawione na filmie pojawiają się, czyli albo nie trafiły do tego systemu, albo z niego wypadły.

I teraz najważniejszym problemem jest zastanowienie się, dlaczego tak się stało i wymiana doświadczeń pomiędzy instytucjami, które realizują programy skierowane do takich dzieci. Wiemy, że jest to

najtrudniejsza grupa dzieci, program musi być więc niezwykle atrakcyjny, aby stanowił alternatywę dla takiej paraprzestępczej grupy nieformalnej. Wydaje się, że dzisiaj naszym zadaniem jest poszukiwanie osób, które takie pogromy realizują, stworzenie płaszczyzny wymiany wiedzy i doświadczeń i ich wykorzystanie.

### **Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy, Krzysztof Jankowski:**

Zajmuję się dziećmi ulicy już kilkanaście lat. Prowadzę również organizację pozarządową zajmującą się takimi dziećmi. Z pokorą wysłuchałem opinii na temat pogotowia opiekuńczego jako instytucji – że jest za droga, skostniała, nie spełnia swoich zadań. Jeżeli jednak chcemy zmienić tę instytucję, to musimy stworzyć prawo, które pozwoli na to.

Zgłaszam więc konkretny wniosek. Placówki interwencyjne i resocjalizacyjne powinny być inaczej usytuowane, jeśli chodzi o podległość. Chyba najlepiej będzie, jeżeli to Urzędy Marszałkowskie przejmą prowadzenie tych placówek, ponieważ są to placówki o charakterze ponadpowiatowym. To prawda, że w rozporządzeniu o tych placówkach są zapisy, że powinny one przyjmować wszystkie dzieci, ale wiemy jaka jest rzeczywistość.

Od 2000 roku, kiedy weszły przepisy zmieniające system opieki, dostęp dzieci do placówek interwencyjnych znacznie się wydłużył i jest o wiele trudniejszy. Uważam, że ten aspekt wymaga analizy i wprowadzenia zmian w odpowiednim rozporządzeniu.

W Bydgoszczy bardzo dobrze współpracujemy z Policją. Z uwagą słuchałem jak dwie przedstawicielki tego resortu mówiły, jak to jest dobrze. Ale proponuję wrócić na ziemię. A realia są takie, że brak paliwa w radiowozie nie pozwala Policji rozwiązać problemu dziecka. Z Bydgoszczy do Torunia jest 46 km, a czasami Policja nie jest w stanie przewieźć dziecka na taką odległość i trzeba aż zgody komendanta, nie wiem nawet na jakim szczeblu, żeby ten radiowóz pojechał. Jestem przekonany, że oprócz dobrych chęci są jeszcze takie prozaiczne przeszkody, które bardzo nam utrudniają życie.



**Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Henryk Romańczuk:** Dzieci ulicy, dzieci gorszych szans to nie przyczyna, a skutek i tak należy podchodzić do tego problemu. I tak odbieram wypowiedź przedmówcy. W województwie mazowieckim traktujemy te dzieci jako dzieci gorszych szans i staramy się im pomóc poprzez różne formy – świetlice środowiskowe, środowiskowe ogniska wychowawcze i wiele różnych programów okołooogniskowych.

I chcę, aby to dzisiaj wyraźnie odnotowano, że takie programy, jak pedagog uliczny, wychowawcza podwórkowy i inne tego typu programy są wpisane w powinność społeczną, w służbę społeczną różnie rozumianą. Te programy są sumiennie, rzetelnie, merytorycznie i fachowo realizowane.

Nasze ustawodawstwo jest koślawe i wymaga pilnej naprawy. Ale to nie wszystko. Nie możemy zrozumieć, jak to się dzieje, że w tym samym województwie jedno starostwo widzi problemy, rozwiązuje je, towarzyszy służbom społecznym, wykopie spod ziemi parę groszy, wspiera, pomaga, realizuje. Inne starostwo ustawia się niechętnie do problemu.

W tym samym powiecie jeden pan wójt rozumie sytuację, reaguje natychmiast, bez względu na to, kto się zgłasza z prośbą – TPD, Caritas, czy jakaś inna fundacja – i gotów jest służyć dzieciom gorszych szans. A inny powiada, może innym razem, może nie ja, może jeszcze nie ma problemu. Niech więc efektem naszego spotkania będzie zapis o potrzebie konkretnych uregulowań w tej sprawie.

**Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego, Barbara Głowacka:** W swojej pracy zawodowej zawsze zajmowałam się patologią, opieką nad dzieckiem i problemami, o których dzisiaj mówimy. Problem dzieci ulicy nie jest problemem nowym, w literaturze przedmiotu już w 1901 r. pisał o nim Korczak. I te pokazane na filmie dzieci, to były takie korczakowskie dzieci, tylko czym innym się zajmujące, ponieważ każda epoka ma swoją edycję patologii, każda epoka ma swoją edycję dzieci ulicy. W czasach, kiedy moje pokolenie wychowywało swoje dzieci, to były dzieci z kluczem na szyi, chociaż one

nie były tak bardzo narażone na niebezpieczeństwa, bo i tych niebezpieczeństw było mniej.

W każdym społeczeństwie jest margines na patologię i w każdym państwie jest margines zapaleńców, którzy chcą się tą patologią zajmować. Nie chcę nikomu sprawiać przykrości, ale przez wiele lat swojej pracy przekonałam się, że jestem takim marginesem i sądzę, że wielu z nas tak to odczuwa.

Mieliśmy dobre projekty, dobre rozwiązania, dobre pomysły, ale zawsze czegoś zabrakło, albo pieniędzy, albo organizacji, albo takiej zwykłej konsekwencji w okazywaniu zainteresowania i chęci ewaluacji. Programy przez nas proponowane nie dają się zmierzyć, zważyć, nie mają natychmiastowych efektów. To wszystko są skutki odroczone, które trzeba troszkę inaczej mierzyć. Należałoby więc wypracować metody badania takich zjawisk.

Każdy kto zaczyna się zajmować tymi problemami, chce zaczynać od diagnozy. A tak naprawdę to diagnoza została dawno postawiona, bo społeczeństwa tak bardzo się nie zmieniają i odsetek niedostosowanych społecznie – czy to dzieci, czy dorosłych – jest ciągle taki sam, to znaczy około 10%. Jeśli w latach 40. było to 10%, to dzisiaj nie jest to o wiele więcej. Dzisiaj mamy tylko do czynienia z innymi przejawami, bardziej drastycznymi, bardziej szkodliwymi dla samej jednostki.

W dyskusji pojawiły się dwa nurty wypowiedzi. Jedni mają tendencję do tego, by czuć się oskarżeni o to, że nic nie robią, a drudzy – że czują się mniej odpowiedzialni za to, że czegoś nie robią. Bardziej odpowiada mi ta pierwsza opcja, chociaż tak naprawdę ci, którzy coś robią nie powinni się czuć winni. Przecież, żeby można było mówić o efektach, to najpierw musi być system pomocy, dostępność do niego, świadomość prawa, które stosujemy, wola do stosowania tego prawa i środki na to, żeby móc to prawo realizować w sposób właściwy, a przynajmniej taki, w jaki przewidział ustawodawca.

Jeśli dzisiaj naszą rolą jest zastanowienie się, czy prawo nam przeszkadza czy nie, to ja powiedziałabym, że prawo tak bardzo nam rąk nie wiąże, natomiast nie do końca wszyscy są świadomi swoich obowiązków i nie dysponujemy wystarczającymi środkami i możliwo-

ściami działania. Ale są sytuacje, dla których prawo należałoby zmienić lub sprecyzować. Myślę o tym, że środki na programy profilaktyczne przyznawane są raz w roku i na rok. Co mamy powiedzieć rodzinie i osobie, która z nią pracuje, kiedy kończy się rok? Że program się skończył i skończyła się pomoc, że możesz dalej pracować, ale już za darmo? Ta osoba i tak jest na pół wolontariuszem, bo jeśli jest zatrudniona przez organizację pozarządową, naprawdę zarabia niewiele.

W naszych pismach do jednostek obdarowujących nas zaufaniem, bo pieniędzmi mniej, wskazuję na przepis, który pozwala zawierać długoterminowe umowy i przeznaczać środki, czy gwarantować środki na dłuższą realizację programu. Jednak niewiele osób korzysta z tej podpowiedzi. Warto również przyjrzeć się rozporządzeniu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Rozporządzenie to nie do końca odpowiada obecnej sytuacji, nie wyodrębnia placówek profilaktyczno-resocjalizacyjnych i wychowawczo-resocjalizacyjnych, nie uznaje, że one jednak są nieco droższe, bo w tych placówkach ma się do czynienia z innego typu wychowankami i trzeba zastosować więcej procedur. My przygotowujemy modułowy program, którego centrum znajduje się w ognisku wychowawczym, towarzyszą mu liczne i zróżnicowane programy okołoo-niskowe. Dla tej grupy dzieci, musimy zrealizować więcej takich programów towarzyszących, aby pomóc dziecku w sposób skuteczny.

Dzieckiem jest się krótko, ale jeśli nie udzielimy mu pomocy kompleksowej, w jednym czasie i ze wszystkich kierunków, to okaże się ona nieskuteczna lub mało skuteczna. Obecnie skupiamy się na tym, że dzisiaj przyznamy zasiłek macierzyński, a jutro jakiś inny, jeden wynosi 17, a drugi 62 złote – oczywiście przesadzam – a żaden z nich nie jest właściwie wykorzystany. Jestem przekonana, że należałoby to zmienić, a w każdym razie zrewidować. Zastanowić się, czy wszystkie standardy są właściwe do wszystkich typów placówek, czy też może trzeba zmienić interpretację, bo prawo to także interpretacja.

Mam żal do pani, która powiedziała, że oświata przez 50 lat nic nie zrobiła, chociaż to nie znaczy, że sądzę, iż miała jakieś oszałamia-

jące efekty. To znaczy tylko, że musimy kontynuować tę pracę. Nie możemy zaczynać od wzajemnego oskarżania się. Należy odnotować to wszystko, co było dobre i budować na tym, co można jeszcze utrzymać unowocześniając formy i środki.

Czy powinniśmy pytać naszych podopiecznych, czego od nas oczekują? Oni często nie wiedzą, że im coś dolega. Tak samo jest z alkoholikiem. Takie dziecko nie potrzebuje pomocy, ono dzisiaj jest na ulicy, ale jutro pójdzie do szkoły i będzie wszystko w porządku. Jeśli my go nie zmusimy do tego, żeby przyjął od nas pomoc, nie pokażemy innych możliwości, to on sam się po tę pomoc nie zwróci, a jeżeli już, to najczęściej nie po tę, która naprawę jest mu potrzebna.

On przyjdzie do ogniska, bo jest głodny, a to dopiero my musimy mu zaoferować inne rodzaje pomocy.

Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego pozwolił sobie przekazać każdemu z uczestników drobne podarunki. Zanim się ich pozbędziecie proszę o przejrzenie literatury i zapoznanie się z nowo proponowanym systemem.

Każdego roku organizujemy Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy, po którym pozostaje pełna dokumentacja. W ubiegłym roku mieliśmy taki przewrotny temat „Być dzieckiem i przetrwać”. Wydawało się nam, że dziecko jest tak bardzo resortowe i tak bardzo uwikłane w różne problemy, że zdąży dorosnąć zanim otrzyma pełną pomoc.

Z tego forum zebraliśmy pewne wnioski, ukaże się publikacja, która przygotowywana jest na kolejne forum w tym roku. Wśród materiałów jest również ulotka, która jest zaproszeniem do wzięcia udziału w Forum. Wszyscy, którzy są zainteresowani, mogą zadzwonić do nas i zgłosić się. Forum odbędzie się w marcu.

Staramy się to robić bardzo tanio, aby nikogo nie narażać na koszty. Serdecznie wszystkich chętnych zapraszamy. Znajdziecie jeszcze broszurę „Ogniska wychowawcze” o organizowaniu ognisk, o tym w jaki sposób je tworzyć i jak je finansować. Przekazaliśmy ją Wydziałom Polityki Społecznej wszystkich Urzędów Wojewódzkich, przekazaliśmy ją do powiatów i do gmin. Mamy gorącą prośbę, jeśli na państwa terenie jest aktywne Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego lub inna organizacja, która

chce zorganizować ognisko, to pomyślcie ciepło o tych zapaleńcach i, jeśli macie środki i możliwości, ułatwcie im to zadanie. Chcemy podwoić liczbę ognisk, chociaż nie wiem na ile klimat będzie nam sprzyjał, bo pieniędzy jest za mało.

Od siedmiu lat prowadzę program okołogniskowy jako pedagog rodzinny. Pedagog rodzinny ma tak pracować z rodziną, aby zmianie uległa sytuacja dziecka. Mówiliśmy o pedagogu ulicznym, pedagog rodziny jest jego uzupełnieniem, równie potrzebnym. Można powiedzieć, że skoro dziecko jest w placówce, to powinien to zrobić wychowawca, ale jeśli nie jest w placówce? Często tylko taką formę pomocy można zastosować, aby troszeczkę pomóc rodzinie i wskazać lepsze możliwości wychowania.

Pedagog rodzinny jak soczewka wylapuje wszystkie nieprawidłowości w strukturze systemu pomagania dziecku i rodzinie, ponieważ on z tą rodziną dociera do jednostek samorządowych, do różnych instytucji i niejako ceruje te dziury, które gdzieś tam się tworzą w systemie. Pedagodzy rodzinni przekonali się jak niechętnie przyjmowana jest rodzina, której nie wiadomo jak pomóc, bo urzędnik jest bezradny. Ale być może są inne instytucje, które mogą tej rodzinie pomóc. Pedagog rodzinny pracuje bezpośrednio z rodziną, uczy rodzicielstwa, uczy tego, że rodzina jest ważna. Pokazuje, że rodzina może mieć wpływ na wychowanie dziecka, że może mieć wpływ na jego losy, że może coś się w tej rodzinie zmienić.

Oczywiście, te zmiany nie rozwiązują problemu, bo ci, którzy pracowali z alkoholikami i bezrobotnymi wiedzą, że kolejny problem pojawia się w momencie, kiedy alkoholik przestaje pić, a bezrobotny idzie do pracy i w gruncie rzeczy ma mniejsze dochody, niż miał dotychczas z różnych źródeł – ze zbierania metali kolorowych, makulatury. Pedagog rodzinny pomaga zrozumieć, że dziecka nie należy traktować przedmiotowo, że dziecko trzeba nakarmić, ogrzać, że trzeba mu ugotować obiad, wykonać pewne czynności.

Pedagog rodzinny, przynajmniej w założeniach, bazuje na mocnych stronach rodziny. Zwykle na początku tych mocnych stron w ogóle nie widać, ale z czasem okazuje się, że można je w każdej rodzinie znaleźć. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że realizujemy taki

program i musimy go zakończyć 31 grudnia. Przecież jest jasne dla wszystkich, że nie może skończyć się napisaniem sprawozdania, że musi być kontynuowany. Jako terapeutom nie wolno nam zostawić tej rodziny bez pomocy. I to jest właśnie nasza prośba kolejny raz powtórzona i wzmocniona, żeby tak interpretować przepisy, albo wyraźnie zaznaczyć w przepisie możliwość innego niż roczne rozliczania i finansowania takich programów. Sądzę, że jest to możliwe.

Mówiąc o tym, chcę podziękować wszystkim samorządom, które przysyłają do nas na szkolenia swoich pracowników. W tej chwili już kilkadziesiąt osób posiada certyfikat pedagoga rodzinnego i te osoby są gdzieś tam u państwa w terenie i mogą podjąć pracę. Są to osoby nieźle przygotowane do realizacji programu i do pracy z rodziną i być może dzięki nim udałoby się nieco złagodzić problemy, bo chyba nie ma co marzyć o wyeliminowaniu ich całkowicie.

**Posłanka Mirosława Kątna, Komisja Polityki Społecznej i Rodziny:** Bardzo pięknie dziękuję za ciekawą dyskusję. Jestem szczęśliwa, że spotkaliśmy się, bo spełniły się moje i moich koleżanek oczekiwania. Czuję się zbudowana i silniejsza, jak zapewne cała nasza podkomisja i gotowa do podjęcia dalszej pracy. Na pewno podejmemy zobowiązanie, żeby nad tym tematem pracować dalej. Nie wiem jeszcze w jakim składzie, bo zapewne nie tylko w składzie samej podkomisji. Na pewno będziemy prosić o wsparcie i pomoc wszystkich państwa, bo macie ogromne doświadczenie.

Dziękuję bardzo gorąco za wymianę doświadczeń, za to że się podzieliliście swoimi problemami i osiągnięciami. To zwykle tak jest, że jedni oceniają to jako przechwalanie, a inni za mało mówią o swojej pracy. A to przecież jest nic innego, jak mówienie o tym, co robicie, czy robimy, bo dorobek i doświadczenia macie ogromne. Po dzisiejszej dyskusji można sformułować kilka głównych wniosków.

W naszym kraju grupa dzieci, o których mówimy, że są dziećmi ulicy, jest grupą powiększającą się. Nie wiemy w jakim tempie, czy jest to postęp matematyczny, czy geometryczny, ale ona się powiększa.

Dzieci te występują jako zjawisko społeczne, socjologiczne, które jest wynikiem przede wszystkim dezintegracji rodziny. Dezintegracji, która bardzo często ma swoje źródło w potęgującym się ubóstwie, aczkolwiek niekoniecznie i nie tylko. Ubóstwo i dezintegracja rodziny to główne przyczyny tego, że mamy grupę dzieci, o których mówimy, że są dziećmi niczyimi i jak sądzę, co do tego wszyscy się zgodziliśmy. Nie spierajmy się, czy jest to duża grupa, średnia, czy mała. Jeśli jest chociaż jedno dziecko, które choruje z niedożywienia, które umiera na skutek takiej sytuacji, które nie realizuje swojej nauki podstawowej, które jest nie leczone, które ma popuchnięte wargi i oczy na skutek wdychanego kleju, to jest to już zjawisko społeczne i nam dorosłym, którzy jesteśmy za nie odpowiedzialni, nie wolno tego faktu przemilczeć.

Oczywiście, można powiedzieć, że odpowiedzialność za te dzieci ponoszą ich rodzice. Tak, wtedy, kiedy są świadomi tego. Natomiast, kiedy przestają być z jakiegoś powodu świadomi, to w tym momencie ta odpowiedzialność spada również na nas – na pedagogów, polityków, lekarzy, rządzących, nauczycieli, generalnie na sąsiadów, na wszystkich. Każdy z nas ma tę odpowiedzialność w innym zakresie, ale to nie znaczy, że wolno nam powiedzieć, to nie moja sprawa, to kolega, to nie ja. I co do tego, wydaje mi się, że wszyscy byliśmy zgodni.

Czujemy się odpowiedzialni za te dzieci i jestem szczęśliwa, że jestem w gronie takich ludzi. I do tego te liczne głosy dopominające się koordynacji działań na najwyższym poziomie, które nawiązują do mojej idee fix. Tym wszystkim działaniom, tym wszystkim dobrze pracującym służbom społecznym, bo zaliczam do służb społecznych również pracę wspólniałyh wolontariuszy organizacji pozarządowych, tym wszystkim służbom pomocy społecznej, pedagogom szkolnym, pracownikom Policji, kuratorom, ośrodkom pracy kuratorskiej ciągle czegoś brakuje. Brakuje im koordynacji prac.

Cieszę się, że dowiedziałam się dzisiaj o międzyresortowym zespole, który istnieje. Nie wiem, kto z państwa o tym wiedział, ale ja, wstyd się przyznać, wieloletni praktyk zajmujący się sprawami dzieci

dowiedziałam się dzisiaj. Dobrze jednak, że taki zespół istnieje i dobrze, że o tym dzisiaj dowiedzieliśmy się.

Dla mnie i dla moich koleżanek nadal istnieje konieczność powołania koordynatora na poziomie rządowym, bo to pokazałoby, że problem dzieci jest w naszym kraju równie ważny jak każdy inny – wejście do Unii Europejskiej czy sprawy gospodarcze. Dopóki nie będziemy prowadzić działań skoordynowanych od samej góry do samego dołu, czyli do działań lokalnych, tak długo będziemy działać równolegle. Ktoś z państwa powiedział: niewiele o sobie wiemy. Tak, to jest prawda. Niewiele wiemy o służbach, które są za płotem, za miedzą, czy na sąsiedniej ulicy. Wysoką skuteczność osiągniemy wtedy, kiedy będziemy silni, a oszczędności finansowe – kiedy posiadane środki – zarówno rządowe, jak i samorządowe – są w skoordynowany, mądry sposób dystrybuowane.

Ktoś z państwa powiedział, że powinniśmy znać diagnozę. Ale my ją znamy i nie znamy. Bo diagnoza sytuacji jest zupełnie różna w zależności od regionu. I działania podejmowane w regionie, w którym zjawisko to występuje z jednej przyczyny, nie muszą być skuteczne w regionie, w którym występuje z zupełnie innego powodu.

Koleżanki z kujawsko-pomorskiego i z Torunia mówiły o swoich sukcesach, podkreślając, że jest to początek procesu pozytywnych zmian. Jestem głęboko przekonana, że tak jest. Ale być może działania te wymagałyby pewnej modyfikacji w rejonie Śląska, i odwrotnie. To jest specyfika danego terenu. Ale aby ta specyfika mogła być uwzględniona, to ktoś w danym regionie musi tę pracę koordynować. Kolega powiedział i słusznie, że to powinny być zadania dla województwa, a nie powiatu. Oczywiście, że tak.

Reasumując, chcę powiedzieć, że naszym wspólnym zadaniem powinno być dążenie do ustanowienia silnego koordynatora, który byłby dowodem istnienia systemu. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że w Polsce mamy system pomocy dzieciom krzywdzonym. Dziecko krzywdzone to jest dziecko maltretowane fizycznie, dziecko wykorzystywane seksualnie, krzywdzone emocjonalnie i zaniedbywane. Zaniedbanie jest jedną z form krzywdzenia.



W mojej ocenie nie ma rozwiązań systemowych na rzecz tych dzieci. Są działania resortowe. Ktoś powiedział: dziecko jest resortowe. Nie chcę, aby dziecko było resortowe. Wolę, żeby dziecko było międzyresortowe. Dziecko jest podopiecznym ministra zdrowia, kiedy jest chore, ministra edukacji, bo musi realizować obowiązek szkolny, ministra pracy, kiedy jego rodzina korzysta z jakiegoś zasiłku, ministra spraw wewnętrznych, gdy interweniuje Policja, ministra sprawiedliwości, kiedy rodzina się rozpada i następuje rozwód rodziców.

A dziecko z racji swojego dzieciństwa, czyli ograniczonej zdolności do samodzielnego funkcjonowania do 18 roku życia, powinno być osobą postrzeganą międzyresortowo, kiedy jest dzieckiem ulicy, kiedy jest ofiarą przemocy, kiedy jest niepełnosprawne lub posiada każdą inną dysfunkcją życiową. Takie dziecko powinno być rozpatrywane globalnie przez ministra od dzieci, czyli osobę, która czuje jego problemy. To jest marzenie mojego życia. Przypomnę, że taki króciutki incydent w historii naszego kraju miał miejsce. Teraz już nie ma miejsca. Może wspólnie doczekamy się takiego rozwiązania.

Jest to pierwsze takie spotkanie z inicjatywy Podkomisji ds. Dzieci i Młodzieży, ale mam nadzieję, że nie ostatnie. Zawsze będziecie w tym parlamencie naszymi najmilszymi gośćmi, ale oprócz tego kolegami, z którymi będziemy współpracować i chciałabym, żeby tak pozostało.

Dziękuję państwu za udział w obradach i do zobaczenia na następnym spotkaniu.

## Lista uczestników konferencji

Nazwisko i imię	Instytucja
<b>Andrykiewicz Fenko Zofia</b>	Akademia Ekonomiczna Kraków
<b>Bachanek Teresa</b>	Akademia Medyczna
<b>Bader Teresa</b>	Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu
<b>Balcerowicz Bolesław</b>	Akademia Obrony Narodowej
<b>Balicki Andrzej</b>	Wyższa Szkoła Zarządzania
<b>Bartosik Marek</b>	Komitet Badań Naukowych
<b>Berdowski Janusz</b>	Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie
<b>Białecki Ireneusz</b>	Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego
<b>Błaszczyk Jan</b>	Uniwersytet Medyczny
<b>Borecki Tomasz</b>	Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
<b>Buczyński Grzegorz</b>	Najwyższa Izba Kontroli
<b>Cader Andrzej</b>	Wyższa Szkoła Humanistyczno Ekonomicznej
<b>Celeda Maksymilian</b>	<i>Ministerstwo Kultury</i>
<b>Ceynowa Andrzej</b>	Uniwersytet Gdański
<b>Czaban Anatol</b>	Wyższa Szkoła Oficerska w Dęblinie
<b>Czyżna Joanna</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie
<b>Dawodziuk Stanisław</b>	Wyższa Szkoła Menedżerska SIG
<b>Dąbrowa-Szefler Małgorzata</b>	Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego
<b>Dąbrowski Stanisław</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Legnicy
<b>Dietrich Marek</b>	Państwowa Komisja Akredytacyjna
<b>Domoradzki Stanisław</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnobrzegu
<b>Drachnał Halina</b>	Głos Nauczycielski
<b>Dziubińska-Michalewicz Małgorzata</b>	Biuro Studiów i Ekspertyz
<b>Eliasz Andrzej</b>	Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
<b>Feret Krzysztof</b>	Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania

<b>Firkowska-Mankiewicz Anna</b>	Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej
<b>Frączek Adam</b>	Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej
<b>Freitag-Mika Eliza</b>	Wyższa Szkoła Zarządzania i Marketingu
<b>Gawlik Józef</b>	Politechnika Krakowska
<b>Gawroniak Roman</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim
<b>Gąsiorowski Jerzy</b>	Komitet Badań Naukowych
<b>Gierczyńska Danuta</b>	Pomorska Akademia Pedagogiczna
<b>Giżycki Szymon</b>	Posel na Sejm RP
<b>Głowacki Jacek</b>	Biuro Studiów i Ekspertyz
<b>Goban-Klas Tomasz</b>	Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu
<b>Golon Mirosław</b>	Uniwersytet Mikołaja Kopernika
<b>Grzegorzewski Bronisław</b>	Akademia Medyczna w Budgoszczu
<b>Hajna Ryszard</b>	Posel na Sejm RP
<b>Haligowski Ludwik</b>	Wyższa Szkoła Ekonomiczno – Informatyczna
<b>Hrynyszyn Bożena</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie
<b>Hussa-Moczulska Krystyna</b>	Akademia Muzyczna
<b>Jach Sławomir</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim
<b>Jamiołkowski Andrzej</b>	Państwowa Komisja Akredytacyjna
<b>Jaskulska Teresa</b>	Wyższa Szkoła Humanistyczno Ekonomiczna Zamocisz
<b>Jasztal Teresa</b>	Posel na Sejm RP
<b>Jówko Antoni</b>	Akademia Podlaska
<b>Jura Józef</b>	Wyższa Szkoła Celna
<b>Jurek Witold</b>	Akademia Ekonomiczna
<b>Juszczak Andrzej</b>	Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji
<b>Kaczanowski Dariusz</b>	Rządowe Centrum Studiów Strategicznych
<b>Kalemba Stanisław</b>	Posel na Sejm RP
<b>Kalinowski Piotr</b>	„Trybuna”
<b>Kijewska Agnieszka</b>	Katolicki Uniwersytet Lubelski
<b>Kisielewicz Michał</b>	Uniwersytet Zielonogórski
<b>Kitowski Zygmunt</b>	Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni.

<b>Klimczak Maciej</b>	Ministerstwo Kultury
<b>Kokocińska Małgorzata</b>	Akademia Ekonomiczna
<b>Kolasa Andrzej</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Ciechanowie
<b>Koszczyk Tadeusz</b>	Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu
<b>Kowalska Bronisława</b>	Posel na Sejm RP
<b>Kruczyński Andrzej</b>	Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza
<b>Kryńska Elżbieta</b>	Uniwersytet Łódzki
<b>Krysiński Jan</b>	Politechnika Łódzka
<b>Kubska-Maciejowicz Barbara</b>	Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku
<b>Kuczmaszewski Józef</b>	Politechnika Lubelska
<b>Kulikowski Roman</b>	Wyższa Szkoła Informatyki Stosowanej i Zarządzania w Warszawie
<b>Lipiec Janusz</b>	Federacja ZNP Szkół Wyższych i Nauki
<b>Łodygowski Tomasz</b>	Politechnika Poznańska
<b>Łukaszewicz Wanda</b>	Związek Nauczycielstwa Polskiego
<b>Łybacka Krystyna</b>	Minister Edukacji Narodowej i Sportu
<b>Maciejewski Wojciech</b>	Uniwersytet Warszawski
<b>Makarewicz Wiesław</b>	Akademia Medyczna
<b>Małek Eliza</b>	Uniwersytet Łódzki
<b>Mańkowski Stanisław</b>	Politechnika Warszawska
<b>Marcinkiewicz Kazimierz</b>	Posel na Sejm RP
<b>Marcinkowski Adam</b>	Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego
<b>Masojć Piotr</b>	Akademia Rolnicza w Szczecinie
<b>Maszcak Tadeusz</b>	Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego
<b>Matecki Wojciech</b>	Najwyższa Izba Kontroli
<b>Matuszek Józef</b>	Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku Białej
<b>Matynia Andrzej</b>	Politechnika Wrocławska
<b>Mierzejewski Donat</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Pile
<b>Mitkowski Stanisław</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie
<b>Mróz Bogusław</b>	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
<b>Musiół Karol</b>	Uniwersytet Jagielloński

<b>Muzykiewicz Waław</b>	Akademia Górnitno-Hutnicza im. S. Staszica
<b>Niedziólkowski Jerzy</b>	Akademia Rolnicza w Krakowie
<b>Nowak Maria</b>	Posel na Sejm RP
<b>Olbrych Barbara</b>	Wyższa Szkoła Handlu w Radomiu
<b>Olejniczak Tomasz</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie
<b>Olejniczuk-Merta Anna</b>	Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego
<b>Ołędzki Jerzy</b>	Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”
<b>Ostrowski Henryk</b>	Posel na Sejm RP
<b>Paciorek Anna</b>	„Rzeczpospolita”
<b>Paradowski Leszek</b>	Akademia Medyczna
<b>Pawlak Mirosław</b>	Posel na Sejm RP
<b>Pawlak Franciszek</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie
<b>Pelczar Andrzej</b>	Rada Główna Szkolnictwa Wyższego
<b>Pendel Zbigniew</b>	„Gazeta Wyborcza”
<b>Piaskowska Ewa</b>	Górniośląska Wyższa Szkoła Handlowa
<b>Piaskowska Anna</b>	Górniośląska Wyższa Szkoła Handlowa
<b>Polak Danuta</b>	Posel na Sejm RP
<b>Pomykało Krzysztof</b>	Wyższa Szkoła Ekonomiczna
<b>Pośpiech Jerzy</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu
<b>Potulski Franciszek</b>	Posel na Sejm RP
<b>Pozlewicz Andrzej</b>	Politechnika Szczecińska
<b>Przybylski Wojciech</b>	Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Śniadeckiego
<b>Puchnowski Lech</b>	Rada Wyższego Szkolnictwa Artystycznego
<b>Rachoń Janusz</b>	Politechnika Gdańska
<b>Rocki Marek</b>	Szkoła Główna Handlowa
<b>Roszczyński Włodzimierz</b>	Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości
<b>Rudnicki Roman</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Suchedniowie
<b>Rychlewski Tadeusz</b>	Akademia Wychowania Fizycznego im. E. Piaseckiego
<b>Sas Kazimierz</b>	Posel na Sejm RP
<b>Sienkiewicz Witold</b>	Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

<b>Sieroń Aleksander</b>	Śląskiej Akademia Medyczna
<b>Skinder Zbigniew</b>	Akademia Techniczno-Rolnicza Bydgoszcz
<b>Sosnowski Andrzej</b>	Najwyższa Izba Kontroli
<b>Stachowski Zbigniew</b>	Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie
<b>Stępiak Krzysztof</b>	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
<b>Straszak Andrzej</b>	Krajowy Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Polskiej Akademii Nauk
<b>Stryjewski Antoni</b>	Posel na Sejm RP
<b>Szablowski Józef</b>	Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku
<b>Szullewski Michał</b>	Polska Akademia Nauk
<b>Szumilas Krystyna</b>	Posel na Sejm RP
<b>Śledzińska-Katarasińska Iwona</b>	Posel na Sejm RP
<b>Średniawa Marek</b>	Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku
<b>Targoński Zdzisław</b>	Akademia Rolnicza w Lublinie
<b>Terlikowska Małgorzata</b>	Radio Plus
<b>Tłokiński Waldemar</b>	Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna
<b>Tomkowski Zbigniew</b>	Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna
<b>Trąpczyński Wiesław</b>	Politechnika Świętokrzyska
<b>Wach Piotr</b>	Politechnika Opolska
<b>Walczyk Zbigniew</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu
<b>Wawryn Krzysztof</b>	Politechnika Koszalińska
<b>Wąsowicz Erwin</b>	Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego
<b>Wełna Tomasz</b>	Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie
<b>Wesołowski Zbigniew</b>	Najwyższa Izba Kontroli
<b>Winnicki Tomasz</b>	Kolegium Karkonoskiego
<b>Wiśniewska Ewa</b>	Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku
<b>Wojciechowska Barbara</b>	Państwowa Komisja Akredytacyjna
<b>Zaciura Jan</b>	Związek Nauczycielstwa Polskiego
<b>Zdanowski Mirosław</b>	Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości
<b>Zeidler Mirosław</b>	Kancelaria Senatu
<b>Żydek-Bednarczuk Urszula</b>	Uniwersytet Śląski

**Żygulski Kazimierz**  
**Żyłowski Andrzej**

Wyższa Szkoła Ekonomiczna  
Wyższa Szkoła Informatyki Warszawa